

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

2017

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

"Why did they, who had suffered so much and endured, had to die?" The Jewish victims of armed violence in Podhale (1945–1947)

Karolina Panz
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski

karolina.panz@gmail.com
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-2019-7624

DOI: https://doi.org/10.32927/zzsim.713
Strony/Pages: 148-211

CC BY

OPEN ACCESS

Karolina Panz

„Dlaczego oni, którzy tyle przecierpieli i przetrzymali, musieli zginąć". Żydowskie ofiary zbrojnej przemocy na Podhalu w latach 1945–1947

Nie mogę trafić na tytuł
wspomnienia o Tobie
ręką wyprutą w ciemności
stąpam po śladach twarzy
miękkie przyjazne profile
zamarzły w twardy kontur

Zbigniew Herbert,
Trzy wiersze z pamięci

Od dziesięciu lat mieszkam na Podhalu i prowadzę pracę badawczą dotyczącą losów ludności żydowskiej Nowego Targu w czasie Zagłady. W 1945 r. do miasta wrócili nieliczni ocalali, podejmując próbę odbudowy żydowskiego życia w tej miejscowości. Niektórzy z nich wkrótce zostali zabici. Odtwarzając okoliczności ich śmierci, zobaczyłam, jaka była faktyczna skala antyżydowskiej przemocy na Podhalu w latach 1945–1947, w rejonie szczególnie nasilonych walk aparatu władzy komunistycznej z członkami oddziału partyzanckiego „Błyskawica", którego dowódcą był Józef Kuraś „Ogień". Szczególnie uderzający był dla mnie sposób przywoływania żydowskich ofiar tej przemocy – anonimowy i masowy. Ich śmierć była i jest usprawiedliwiana stereotypem „żydokomuny"[1]. Chcąc się temu przeciwstawić, w swym artykule pragnę skupić się właśnie na ofiarach tamtych zbrodni, przywrócić ich imiona i wszędzie tam, gdzie to możliwe, odtworzyć ich wcześniejsze losy.

[1] Typowym przykładem takiego myślenia jest artykuł Andrzeja Gwiazdy *Kto walczy z „Ogniem*" (www.niezalezna.pl, dostęp 15 IV 2015 r.). W podobnym tonie piszą Bolesław Dereń (*idem*, *Józef Kuraś „Ogień" partyzant Podhala*, Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2004, s. 184) i Maciej Korkuć, historyk IPN (*idem*, *Horror podmalowany*, www.tygodnik.onet.pl, dostęp 15 IV 2015 r.). Chlubnym wyjątkiem na tym tle są prace Juliana Kwieka, a zwłaszcza jego najnowszy artykuł (*idem*, *Zabójstwa ludności żydowskiej w Krakowskiem w latach 1945–1947. Fakty i mity*, „Kwartalnik Historii Żydów" 2013, nr 4, s. 679–695).

„Zabójstwo rozbójnicze"

Pierwsze udokumentowane zabójstwo Żydów na powojennym Podhalu zostało dokonane 11 maja 1945 r. Komendant powiatowy Milicji Obywatelskiej w Nowym Targu wysłał do swych zwierzchników notatkę o „N.N. zabójstwie rozbójniczym":

> Donoszę, że dnia 11 V 1945 r. około godziny 22-giej 4 nieznanych osobników uzbrojonych w broń palną (automaty) weszło do mieszkania Andrzeja Ostachowskiego, rolnika zamieszkałego w Maniowach, pow. Nowy Targ, u którego znajdowali się żydzi, a to 1) Wilhelm Reich, 2) Karaś Leon, 3) Boruch Fejfe, 4) Kałman Miler.
>
> Osobnicy ci po wejściu do pokoju, w którym byli wymienieni żydzi, krzyknęli silnym głosem: ręce do góry, następnie wezwali ich, by wydali pieniądze, jak dolary itp., oraz paczki, jakie posiadają przy sobie.
>
> Osobnicy po zabraniu pieniędzy i walizki zawezwali ich, by się udali z nimi na pole. Jednak Reich i jeszcze jeden żyd oświadczyli, że z mieszkania na pole nie wyjdą, wówczas bandyci poczęli strzelać w mieszkaniu, wskutek czego zostało zabitych 2 żydów, następnie pozostali wyszli na podwórze Ostachowskiego i tam znów zostali przez tychże zastrzeleni. Zwłoki zabitych znajdują się na miejscu czynu. Bandyci po dokonaniu czyny zbrodniczego, nierozpoznani przez nikogo, zbiegli w niewiadomym kierunku[2].

Śledztwo w tej sprawie prowadził Referat Śledczy Powiatowej Komendy MO (PK MO) w Nowym Targu[3]. Wkrótce ustalono dokładniejsze personalia zabitych[4].

Wilhelm Reich (ur. w Odrowążu 15 lipca 1904 r.) był mieszkańcem Maniów – rolnikiem. Miał żonę Cilę, a w 1940 r. urodził im się syn Moritz[5]. Baruch Feit (ur. 18 marca 1911 r.) był synem Josefa (kupca) i Genandli. W czasie wojny przesiedlono go wraz z rodzicami z Czarnego Dunajca do nowotarskiego getta. Baruch pracował w tartaku w Czarnym Dunajcu[6]. Na podstawie analizy różnych dokumentów przypuszczam, że wymieniony w meldunku „Kałman Miller" to tak naprawdę Chaim Blauder (ur. 5 kwietnia 1913 r.), który mieszkał w Czarnym Dunajcu z żoną Rosą i córeczką Amalią, urodzoną pod koniec 1941 r. Pracował

---

[2] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie (dalej AIPN Kr), 0125/181, t. 16, Pismo PK MO w Nowym Targu do szefa Wydziału Śledczego przy WK MO w Krakowie, 12 V 1945 r., k. 485.

[3] AIPN Kr, 056/1/1, Raport sytuacyjny nr 6 Wydziału Śledczego WK MO w Krakowie, 25 V 1945 r., k. 15.

[4] AIPN Kr, 0125/181, t. 16, Pismo PK MO w Nowym Targu do Szefa Wydziału Śledczego przy WK MO w Krakowie, 12 V 1945 r., k. 487.

[5] Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej ANKr), 29/208/4, Lista Żydów z powiatu nowotarskiego, 1940/1941 r., b.p.

[6] *Ibidem.*

w tartaku. Jeden z zatrudnionych tam Polaków zapamiętał, jak w dniu wysiedlenia Żydów z Czarnego Dunajca (i całego powiatu nowotarskiego) stojący przy bramie tartaku Blauder żegnał się z żoną i dzieckiem[7]. On sam pozostał na miejscu, gdyż był doskonałym stajennym. Inny polski pracownik tartaku zeznał po latach: „jak mi wiadomo […], przetrwał do końca wojny, po wojnie zaś został rozstrzelany przez partyzantów działających na terenie Podhala"[8].

W znajdującym się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej odpisie z „dziennika" Józefa Kurasia „Ognia" tego zabójstwa dotyczy krótki fragment: „23 VI wykonano egzekucję na 4 żydach w Maniowach. Lew [Jan Goleniowski – K.P.], Boguś [Bogusław Szokalski „Herkules"], Kruk [Kazimierz Kuraś]. Zdobyto 5 par butów i bieliznę"[9]. Zwraca uwagę data, odmienna od tej zapisanej w milicyjnym meldunku. Po raz pierwszy 23 czerwca zamiast 11 maja pojawia się w „Historii – streszczeniu działalności bandy «Ognia» od dnia 11 IV 45 r. do II 47 r."[10]. Nie wiadomo, co było pierwsze: pamiętnik czy streszczenie. Z tych względów w opisie powojennych wydarzeń na Podhalu nie traktuję rzekomego dziennika Kurasia jako źródła autentycznego.

Bolesław Dereń w odniesieniu do zabójstwa w Maniowach powołuje się na relację Władysława Kordeczki „Brzytwy"[11], z informacją, że mężczyźni zostali zabici, bo najprawdopodobniej byli związanymi z Milicją członkami PPR, którzy zbierali wywiad o partyzantach[12]. Biorąc pod uwagę, że wszyscy czterej byli podhalańskimi Żydami, przebywającymi na tym terenie podczas okupacji i zaraz po zakończeniu wojny powrócili tam z obozów, jest to mało prawdopodobne[13].

„Nie szkodzi, jeżeli skupiska żydowskie przepędzi się"

Rabka to znane przedwojenne uzdrowisko, do którego przyjeżdżano z całej Polski. Duży odsetek kuracjuszy stanowili Żydzi – na stałe mieszkało ich tam około pięciuset. W czasie wojny w Rabce ulokowano słynną Szkołę Policji SS[14].

[7] AIPN Kr, Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (dalej OKZpNP) w Krakowie, S31/12/Zn, Zeznania Stefana Maciaszka, 9 XII 1975 r., k. 65.

[8] *Ibidem*, Zeznania Franciszka Harbuta, 28 IX 1971 r., k. 37. O czwartej ofierze – Leonie Karasiu, ur. 17 IV 1911 r. w Czarnym Dunajcu – nie udało mi się odnaleźć żadnych dodatkowych informacji (AIPN Kr, 0125/181, t. 16, Pismo PK MO w Nowym Targu do szefa Wydziału Śledczego przy WK MO w Krakowie, 12 V 1945 r., k. 487).

[9] AIPN Kr, 06/1/14, Odpis dziennika znalezionego w polowej torbie „Ognia" 21 II 1947 r., k. 9.

[10] AIPN Kr, 06/1/2, Historia działalności „Ognia", prawdopodobnie marzec 1947 r., k. 44.

[11] Władysław Kordeczka „Błyskawica", członek 1 kompanii Oddziału Partyzanckiego AK „Błyskawica", podkomendny Józefa Kurasia „Ognia".

[12] Dereń, *Józef Kuraś „Ogień"…*, s. 235.

[13] Do podobnych wniosków dochodzi Julian Kwiek w przywoływanym przeze mnie artykule.

[14] Historia zagłady rabczańskich Żydów oraz Schule der Sicherheitspolizei und SD im GG została znakomicie opisana w książce *Mroczne sekrety willi Tereska* Michała Rapty, Wojciecha

Prawie połowa polskich mieszkańców tej miejscowości przyjęła podczas okupacji karty góralskie[15]. To do nich Władysław Krzeptowski 30 sierpnia 1942 r., w dniu wysiedlenia Żydów z powiatu nowotarskiego, skierował przemówienie o radosnej chwili pozbycia się z Podhala odwiecznych wrogów[16].

Już kilka tygodni po zakończeniu okupacji niemieckiej, w lutym 1945 r., powstał plan utworzenia w Rabce ośrodka opiekuńczo-leczniczego dla dzieci żydowskich. Był on zapewne próbą ratowania niezwykle trudnej sytuacji, jaka panowała w siedzibie Tymczasowego Komitetu Pomocy dla Ludności Żydowskiej w Krakowie przy Długiej 38. Uruchomiono tam jednocześnie sierociniec dla dzieci powracających z obozów[17] oraz punkt rejestracyjny, biura administracji, kuchnię, punkt przejściowy, a także ośrodek lekarski i izbę chorych. Oprócz prawie setki dzieci w budynku tym przebywało 250 dorosłych. Panujące tam warunki były tragiczne – podopieczni Komitetu, schorowani i niedożywieni, spali na podłodze, „bez sienników i słomy"[18].

Realizacja planu utworzenia w Rabce żydowskiego sierocińca nie była łatwa – miejscowość była jednym „wielkim szpitalem" i brakowało wolnych budynków[19]. Komitet Żydowski nie mógł też liczyć na przychylność lokalnych władz.

Tupty i Grzegorza Moskala (Wadowice–Rabka-Zdrój: Grafikon i Fundacja Rozwoju Regionu Rabka, 2008).

[15] Mieczysław Jasiński, *Kenkarty z literą „G". Ile ich było?*, „Tatry" 2014, nr 3, s. 111. „Goralenvolk" to niemiecka akcja germanizacyjna, realizowana na terenie powiatu nowotarskiego (Kreis Neumarkt) w latach 1939–1944. Jednym z jej etapów był spis ludności, przeprowadzony latem 1940 r., podczas którego „aryjscy" mieszkańcy Podhala mogli wybrać (niekiedy wybór ten był wymuszony) pomiędzy kartą polską a kartą góralską, której przyjęcie oznaczało akceptację przynależności do Goralenvolku. Liczba kart z literą „G" różniła się znacznie w poszczególnych miejscowościach powiatu nowotarskiego (więcej na ten temat m.in. w książce Wojciecha Szatkowskiego *Goralenvolk. Historia zdrady*, Zakopane: Kanon, 2012).

[16] Archiwum Yad Vashem (dalej AYV), O.3/3226, Relacja Frani Tiger, październik 1966 r., k. 15; Artur Kołodziej, *Zagadka, którą kryje willa „Krzywoń" – czyli rzecz o rabczańskim Goralenvolku*, http://historiarabki.blogspot.com/ (dostęp w marcu 2015 r.). Relacja Frani Tiger oraz inne relacje zdeponowane w Yad Vashem wskazują na szczególnie niesprzyjającą atmosferę okupacyjnej Rabki dla tych, którzy próbowali w niej przetrwać na aryjskich papierach.

[17] ANKr, UW II 69/05, Pismo Tymczasowego Komitetu Pomocy dla Ludności Żydowskiej w Krakowie do Wydziału Wyżywienia Zarządu Miejskiego w Krakowie, 26 II 1945 r., k. 37.

[18] *Ibidem*, Pismo Tymczasowego Komitetu Pomocy dla Ludności Żydowskiej w Krakowie do Prezydium Miasta Krakowa, 5 II 1945 r., k. 12. W sprawozdaniu spisanym pod koniec 1945 r. tak opisano tamtą sytuację: „Szczególne trudności nasuwało zagadnienie dzieci chorych, w przeważnej części dzieci gruźliczych, których umieszczenie w szpitalach napotykało na duże przeszkody, bądź to z powodu przepełnienia szpitali, bądź to w pewnej mierze z powodu specjalnego nastawienia jednostek spośród personelu lekarskiego i sanitarnego w stosunku do dzieci żydowskich" (Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego [dalej AŻIH], Centralny Komitet Żydów Polskich [dalej CKŻP], Wydział Organizacji i Kontroli, 303/II/75, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Krakowie 1 II–31 X 1945 r., k. 214).

[19] AŻIH, CKŻP, Wydział Oświaty, 303/IX/1186, List przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Krakowie do Centralnego Komitetu Żydowskiego w Warszawie, 2 V

O ich postawie świadczy stanowcze pismo, jakie Wydział Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie wysłał do tamtejszego Zarządu Miejskiego – mocno podkreślono w nim konieczność uruchomienia domu leczniczego dla żydowskich dzieci[20].

Ostatecznie dom dziecka w Rabce, przeznaczony dla najciężej chorych dzieci, otwarto na przełomie czerwca i lipca 1945 r. Obejmował on trzy budynki dla łącznie 100 podopiecznych, pochodzących z Krakowa, Warszawy, Łodzi i innych miast[21]. Wille Stasin, Juras i Niemen, w których zamieszkały dzieci, znajdowały się 100 m od budynku, w którym jeszcze kilka miesięcy wcześniej działała Szkoła Policji SS. Nieopodal ulokowana była także placówka rabczańskiego Urzędu Bezpieczeństwa i jednostka Armii Czerwonej.

Na liście podopiecznych przebywających w sierocińcu latem 1945 r. widnieje 116 nazwisk dzieci, które przeszły przez piekło[22]. Wśród nich był dwunastoletni Aleksander Bober, który po wydostaniu się z getta warszawskiego handlował papierosami, tułał się po ulicach i spał w zajezdniach tramwajowych[23]. Nachum Bogner przetrwał w leśnych bunkrach w okolicy Przemyślan, jego oboje rodzice zginęli w 1943 r.[24] Dziesięcioletnia Mira Bram także straciła rodziców, przetrwała po aryjskiej stronie, ukrywając się u volksdeutschów[25]. Ośmioletniemu Benkowi Branderowi pomagali dwaj Polacy. Matka umarła na jego oczach, kiedy ukrywali się w piwnicach w Przemyślu[26]. Rodzice urodzonego w 1935 r. Ludwika Rympela w skrajnej rozpaczy próbowali odebrać życie sobie i synowi. Z naciętych żył chłopca nie wypływała krew, to ocaliło mu życie[27]. Jerzy Cyns przeszedł przez niemieckie obozy w Płaszowie, Gross-Rosen i Auschwitz, gdzie poddawano go eksperymentom medycznym i trzykrotnie tatuowano. Ciężko chorego siedmiolatka skierowano do ośrodka leczniczego w Rabce[28].

1945 r., k. 15. Należy tu podkreślić, że właścicielami wielu rabczańskich willi byli przed wojną Żydzi.

[20] *Ibidem*, Pismo Wydziału Pracy i Opieki Społecznej w Krakowie do Zarządu Miejskiego w Rabce, 26 III 1945 r., k. 34.

[21] AŻIH, CKŻP, Wydział Organizacji i Kontroli, 303/II/75, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Krakowie 1 II–31 X 1945 r., k. 214.

[22] AŻIH, CKŻP, Wydział Oświaty, 303/IX/1405, Wykaz imienny dzieci przebywających na leczeniu, sierpień 1945 r.

[23] AŻIH, CKŻP, Wydział Oświaty, 303/IX/86, Karta Dziecka: Aleksander Bober, około września 1945 r., k. 75.

[24] *Ibidem*, Karta Dziecka: Nachum Bogner, około września 1945 r., k. 77.

[25] *Ibidem*, Karta Dziecka: Mira Bram, około września 1945 r., k. 87.

[26] *Ibidem*, Karta Dziecka: Benek Brander, około września 1945 r., k. 89.

[27] AŻIH, Relacje Ocalałych z Zagłady, 301/626, Relacja Ludwika Rympela, 1945 r., k. 10.

[28] USC Shoah Foundation Institute, Visual History Archive, Wywiad 635, Jerzy Cyns, www.vhaonline.usc.edu (dostęp 20 IV 2015 r.). Mniej chore dzieci skierowano do Zakopanego, gdzie wynajęto trzypiętrowy, komfortowy, otoczony dużym ogrodem gmach – Leśny Gród (AŻIH, CKŻP, Wydział Oświaty, 303/IX/1186, List przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Krakowie do Centralnego Komitetu Żydowskiego w Warszawie, 4 VI 1945 r.,

Róża Silberberg, wówczas dziesięcioletnia, zapamiętała jazdę z Krakowa do Rabki. Dzieci ze względów bezpieczeństwa przewożono w ciężarówkach przykrytych brezentem. W Rabce zaskoczyła ją ilość jedzenia i to, że oferowano im dokładki. Nareszcie mieli własne ubrania – dostali je z paczek Jointu[29]. Jej podarowano sukienkę i buty, czuła się rozpieszczana. I wtedy zostali zaatakowani[30].

O atmosferze lata 1945 r. świadczy rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego:

> W ślad za prowokacją antyżydowską w Rzeszowie notujemy nowe prowokacyjne wystąpienia endecko-akowskich faszystów. […] Wzywają do bicia żydów, do wyrzucania żydów z miast itp. […] Cel tej prowokacji jest jasny: chodzi o uderzenie w Demokrację Polski i Jej Rząd Zjednoczenia narodowego. Niestety, udało się reakcji wciągnąć do tej roboty niecnej nawet czołowe ogniwa Milicji Obywatelskiej […][31].

W Krakowie 11 sierpnia doszło do pogromu, dzień później po raz pierwszy zaatakowano sierociniec w Rabce[32].

Anna Górska, Polka pracująca jako pomoc kuchenna w willi Stasin, przyjechała 13 sierpnia do Krakowa, aby zdać relację przed pracownikami Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Krakowie z wydarzeń, które nastąpiły ostatniej nocy. W willach Stasin, Niemen i Juras przebywało 96 dzieci, kiedy nieznani sprawcy rzucili do willi Niemen przez okno granat. Górska rano zobaczyła skutki wybuchu:

> W podłodze była dziura średnicy około 10 do 15 cm, szyby były wybite, ściany uszkodzone, przyrządy lekarskie rozbite, kozetka w pokoju wywrócona do góry nogami, a bielizna leżąca na kozetce rozrzucona po pokoju. Wśród dzieci panuje słuszny popłoch. Milicji ani żadnej władzy nie było na miejscu[33].

---

k. 18). Kierowniczką zorganizowanego tam domu dziecka była Lena Kuechler, wówczas jako Leontyna Relicz.

[29] Joint, właśc. American Jewish Joint Distribution Committee (JDC) – organizacja charytatywna założona w Stanach Zjednoczonych w 1914 r.

[30] USC Shoah Foundation Institute, Visual History Archive, Wywiad 33261, Rose Silberberg-Skier, www.vhaonline.usc.edu (dostęp 20 IV 2015 r.).

[31] ANKr, Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość (dalej WiN), 7, Rozkaz nr 46 o tępieniu wystąpień antysemickich, 13 VIII 1945 r., k. 41.

[32] O pogromie krakowskim pisali m.in. Anna Cichopek, *Pogrom Żydów w Krakowie 11 sierpnia 1945 r.*, Warszawa: ŻIH, 2000 oraz Julian Kwiek, *Żydzi, Łemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1945–1949/50*, Kraków: Księgarnia Akademicka, 2002, s. 62–70, i ten sam autor w artykule *Wydarzenia antyżydowskie 11 sierpnia 1945 r. w Krakowie*, „Biuletyn ŻIH" 2000, nr 1.

[33] Archiwum Beit Lochamej ha-Getaot (Archiwum Kibucu Bojowników Gett, dalej ABLG), Holdings Registry, 1399, Wojewódzka Żydowska Komisja Historyczna w Krakowie. Sprawy antysemityzmu, Napad na sierociniec w Rabce, b.d., k. 13. W żadnym z dokumentów dotyczących wydarzeń w Rabce, odnalezionych przeze mnie w Beit Lochamej ha-Getaot, nie

Jej relację tego samego dnia potwierdziła Halina Landsberg, kierowniczka sierocińca, która prosząc o pomoc, dodała, że tamtejsze władze wydają się całkowicie bezradne wobec sytuacji i nie dają gwarancji, że ataki się nie powtórzą[34]. Także polscy pracownicy placówki i dostawcy żywności byli zastraszani:

> Personel lokalny wypowiedział posadę i oświadczył, że nie zgłosi się do pracy. Na skutek zagrożenia doniesieniem do władz personel stawił się do pracy. Na usprawiedliwienie swego postępowania podał, że zrobił to pod groźbą ogolenia głów[35].

Krakowskiemu WKŻ przekazano też listy od dzieci, które chcąc jak najszybciej opuścić Rabkę, pisały do swych rodziców:

> Tutaj dłuższy pobyt jest niemożliwy. Ci, którzy dziś napadli, grożą dalszymi napadami. W tę całą grę wciągnięta jest milicja. Kto może, ten ucieka z zakładu, wychowawczynie, pielęgniarki, dzieci. Pierwszą okazją jadą zaraz do Krakowa, bo tu jest b[ardzo] niebezpiecznie[36].

Z dostępnych mi dokumentów wynika, że atak zorganizowali uczniowie i nauczyciele Prywatnego Gimnazjum Sanatoryjnego Męskiego dr. Jana Wieczorkowskiego[37]. Zaraz po wznowieniu działalności szkoły, w lutym 1945 r., zaczęła w niej funkcjonować komórka Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK), z dowódcą Janem Stachurą „Adamem". Uczniowie gimnazjum należący do tej organizacji skupieni byli w kilkunastoosobowej drużynie harcerskiej[38]. Ich duchowym

---

odnotowano daty i okoliczności ich powstania. Widnieje na nich jedynie pieczątka Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie. Podobną treść zawiera jednak tekst pt. „Sprawozdanie z zajść antysemickich w Krakowie 11 i 12 sierpnia 1945 r." (ANKr, WiN, 42, k. 33–34), który odnalazłam wśród dokumentów Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość". Sprawozdanie to jako załącznik nr 5 zostało przetłumaczone z języka niemieckiego. Treść tego raportu została skomentowana w WiN-owskim „Informatorze" nr 2 w następujący sposób: „Tak naiwnie z braku ważnych dowodów, a jednak złośliwie tendencyjnie opisali Żydzi «ruch antyżydowski» w Polsce. «Der Bericht», sporządzony przez Woj[ewódzką] Kom[isję] Żyd[owską] w Krakowie bez porozumienia i powiadomienia władz administracyjnych, przekazany delegatom «Jodutu» [chodzi najprawdopodobniej o Joint, za podpowiedź dziękuję Joannie Tokarskiej-Bakir i Natalii Aleksiun – K.P.] zrobił swoje. Żydzi otrzymali zezwolenie emigracji (na razie 20 000 osób), pieniądze i wskazówki" (ANKr, WiN, 7, Mniejszości narodowe – repatriacja, październik 1945 r., k. 205).

[34] *Ibidem*, Napad na sierociniec, b.d., k. 6.

[35] *Ibidem*, Podburzanie do bojkotu, b.d., k. 8.

[36] *Ibidem*, Wyjątki z listów dzieci, autor listu nieznany, b.d., k. 14.

[37] Większość zeznań świadków pochodzi z procesu (toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie) przeciwko ks. Józefowi Hojole i Edmuntowi Chodakowi, aresztowanym jesienią 1950 r. pod zarzutem działalności antypaństwowej (AIPN Kr, 110/4239/2, Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej, 25 X 1950 r., k. 81).

[38] AIPN Kr, 110/4239/1, Protokół przesłuchania Józefa Hojoła, 8 II 1950 r., k. 86. Była to Drużyna Harcerska im. Władysława Sikorskiego, tzw. Żółta Dwójka (*Żółta Dwójka: II Drużyna Harcerzy im. Gen. Władysława Sikorskiego w Rabce-Zdroju 1945–1948. Ludzie, czasy, zdarze-*

i faktycznym przywódcą był ks. Józef Hojoł[39], wspierany przez prof. Edmunda Chodaka[40]. Anna Bala, mieszkanka Rabki, zeznała w 1950 r.:

> Ks. Hojoł Józef na terenie Rabki był bożyszczem, miał duże zaufanie wśród ludności z terenu Rabki oraz był bardzo poważany na terenie gimnazjum […]. Prowadził stowarzyszenia katolickie […] oraz hufiec harcerski[41].

Miał jasno określone poglądy – o ówczesnym ustroju mówił, że prześladuje religię i nie daje swobody wyznania i że w Polsce rządzą sami Żydzi[42]. To on miał być autorem listów z pogróżkami, które Mieczysław Klempka „Kot", główny filar harcerskiej konspiracji w gimnazjum Wieczorkowskiego, podrzucał do władz sierocińca. Pisał w nich, że jeśli dzieci nie opuszczą sierocińców i całego terenu Rabki, będą zastosowane wobec nich represje. „Groźba ta została wykonana, gdyż ks. Hojoł […] dał rozkaz członkom nielegalnej organizacji z terenu gimnazjum Wieczorkowskiego […]"[43].

Osiemnastoletni Stanisław Wróbel „Bimber" o planowanym napadzie dowiedział się od Mieczysława Klempki i jego zastępcy Władysława Śmietany podczas szkolnej przerwy. Atak miał nastąpić w niedzielę 12 sierpnia około 23.00. Wszyscy mieli się zebrać godzinę wcześniej pod skocznią narciarską na Górze Grzebień. To na jej zboczach rozlokowane były budynki sierocińca[44]. Wróbel i jego towarzysz czekali około trzech godzin – nikt nie przyszedł. Okazało się, że źle umówiono miejsce zbiórki. Usłyszeli jedynie pojedyncze wystrzały i huk wybuchającego granatu: „Na drugi dzień w szkole […] Klempka opowiadał do nas […], że […] w drodze powrotnej do domu koło sierocińca żydowskiego wy-

---

nia, Rabka-Zdrój: Handel i Usługi ATK. Anna Klimińska. Sklep Filatelistyczno-Numizmatyczny, 2005; bardzo dziękuję Julianowi Kwiekowi za udostępnienie tej publikacji).

[39] Ks. Józef Hojoł (1910–1996) został wikariuszem w parafii św. Marii Magdaleny w Rabce w 1945 r. Był katechetą w gimnazjum Wieczorkowskiego. Po raz pierwszy aresztowano go 5 X 1946 r., gdyż „w czasie przedwyborczym, w okresie najbardziej ciężkich chwil, występował wrogo przeciwko ustrojowi". Został skazany na pół roku więzienia. Wkrótce dokonano jego werbunku (w lutym 1947 r.). Jako agent ks. Józef Hojoł obrał sobie pseudonim „Y". Miał przekazywać informacje ze swego terenu oraz dostarczać odpisy listów i instrukcji przychodzących z kurii metropolitalnej; nie znalazłam żadnego jego meldunku (AIPN Kr, 00100/173, Teczka Józefa Hojoła, Raport o dokonanym werbunku, 23 IV 1947 r., k. 8). W 1948 r. „kategorycznie odwołał swe zobowiązanie. W tym samym roku aresztowano go ponownie i skazano na 6 miesięcy więzienia za odprawienie nabożeństwa w intencji poległych członków oddziału „Wiarusy" (AIPN Kr, 110/4239/2, Zapytanie o karalność, 27 I 1950 r., k. 60).

[40] AIPN Kr, 110/4239/1, Zeznania własne Stanisława Wróbla, 30 III 1950 r., k. 187 i 191; *ibidem*, Protokół przesłuchania Stanisława Wróbla, 18 I 1950 r., k. 206–207.

[41] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Anny Bali, 11 IV 1950, k. 338–339.

[42] *Ibidem*, Zeznanie Stanisława Pyki, 24 VII 1950, k. 270. Stanisław Pyka był uczniem gimnazjum Wieczorkowskiego, członkiem grupy „Groźnego".

[43] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Stanisława Wróbla, 31 III 1950 r., k. 253.

[44] Na zboczach tego wzniesienia znajdują się również masowe groby żydowskich ofiar Szkoły Policji SS w Rabce.

strzelił z pistoletu w okno sierocińca i wrzucił przez okno do sierocińca granat, nie wiedząc, jakie powstały skutki […]"[45]. Ofiar nie było. O wyjątkowym szczęściu mogła mówić trzynastoletnia chora dziewczynka, przy której łóżku w izolatce wybuchł granat. Upadła na podłogę, ale nie odniosła większych obrażeń[46]. Dzień po ataku krakowski WKŻ delegował dziesięciu uzbrojonych mężczyzn, żydowskich żołnierzy, do ochrony sierocińca. Dowódcą grupy był ppor. Zając[47]. Prawdopodobnie wtedy też do ochrony dzieci zgłosiło się czterech ochotników ze stacjonującej w budynkach nieopodal jednostki Armii Czerwonej. Mężczyźni ci nie mówili w jidysz i nie wiedzieli nic o religii, ale czuli się Żydami i wywoływali zachwyt dzieci z sierocińca[48].

Drugi napad nastąpił tydzień później, również w niedzielę, 19 sierpnia. Tym razem wszystkie budynki ostrzelano z broni ręcznej i automatycznej, rzucono też granaty[49]. Najprawdopodobniej zaraz po tym ataku doszło w domu rodzinnym Klempki do spotkania, którego przebieg tak opisał ks. Hojoł:

> Klempka Mieczysław ps. „Kot" […], uczeń gimnazjalny, syn Klempki Władysława, […] bezpośrednio po napadzie referował cały przebieg […], jak wykonali ten napad […] obrzucili granatami, jak światło elektryczne zostało uszkodzone, straszny krzyk dzieci, pielęgniarki latały ze świecami, po czym wycofaliśmy się, gdyż żołnierze Armii Radzieckiej następowali na nas, Klempka Władysław […] skrytykował działalność swego syna […], na co ja […] zareagowałem […] i powiedziałem, że nie szkodzi, jeżeli skupiska żydowskie przepędzi się, byleby wypadków nie było […], ja pochwalałem te czyny […]. Następnie podzieliłem się wiadomościami z profesorem Chodakiem […]. Ja, Hojoł Józef, z mojego osobistego poglądu aprobowałem organizowany napad na sierociniec żydowski, jak i za aprobatą profesora Chodaka[50].

Dzień po drugim ataku do ochrony sierocińca przysłano jedenastoosobowy oddział wydelegowany przez Powiatową Komendę Milicji Obywatelskiej w No-

---

[45] AIPN Kr, 110/4239/1, Zeznanie Stanisława Wróbla, 18 I 1950 r., k. 206–207.

[46] AIPN Kr, 0125/207, t. 2, Protokół oględzin miejsca przestępstwa, 1 IX 1945 r., k. 10.

[47] *Ibidem*, Zeznanie Bronisława Roznera, 1 IX 1945 r., k. 7. W tekście pojawia się też inna wersja nazwiska dowódcy grupy: Zahac. O konieczności uzbrojenia Żydów i umożliwienia im samoobrony mówiono 14 sierpnia na posiedzeniu CKŻP: „Akcja w Krakowie może być początkiem zorganizowanej akcji na cały kraj i dlatego trzeba być bardzo ostrożnym. Należy wystąpić do władz z żądaniem uzbrojenia Żydów, a to by ci ostatni mogli być pomocni Władzom Bezpieczeństwa w likwidowaniu zajść antysemickich" (AŻIH, 303/I/7, Protokół posiedzenia Prezydium CKŻP, 14 VIII 1945 r., k. 119).

[48] USC Shoah Foundation Institute, Visual History Archive, Wywiad 33261, Rose Silberberg-Skier, www.vhaonline.usc.edu (dostęp 20 IV 2015 r.).

[49] AIPN Kr, 110/4239/1, Zeznania Anieli Łąckiej, 23 VIII 1950 r., k. 130.

[50] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Józefa Hojoła, 4 IV 1950 r., k. 104. W taki sam sposób opisała przebieg tego spotkania obecna na nim Anna Bala (*ibidem*, Protokół przesłuchania Anny Bali, 11 IV 1950 r., k. 339).

wym Targu. Jego dowódcą był Antoni Kamiński[51]. Jeden z milicjantów, Józef Jama z Krościenka, wspominał po latach:

> dzieci wychodziły na spacer pod naszym ubezpieczeniem. Zaprzyjaźniliśmy się […] bardzo, kiedy na spacerze uzbierały trochę polnych kwiatów, wręczały nam tak po dziecinnemu jedno przez drugie, były to chwile bardzo radosne […], prawie codziennie przychodziły do nas i dzieliły się swoimi wrażeniami i zmartwieniami. Opowiadania te, wyrażone w dziecinnych słowach i wyobraźniach, były tego rodzaju, że trzeba było nieraz silnie zaciskać zęby, żeby nie rozpłakać się nad ich dolą. Wdzięczność tych małych istot była wielka […], wzruszała nas ogromnie[52].

Wszyscy spodziewali się kolejnego nocnego ataku. Budynki były przeszklone, dzieci kładziono więc spać na korytarzach i w piwnicach. I atak nastąpił – 27 sierpnia, w nocy z niedzieli na poniedziałek.

Tym razem Klempka wystąpił do dowódcy rabczańskiego ROAK Józefa Makuły „Tygrysa" z prośbą o pozwolenie na użycie broni i amunicji należącej do oddziału oraz wsparcie jego ludzi. Makuła początkowo nie chciał się zgodzić[53], lecz zmienił zdanie, gdy dowiedział się, że pomysłodawcą ataków jest ks. Hojoł[54]. Według zeznań Stanisława Wróbla, swej zgody udzielił także dowódca ROAK na rejon nowotarski i limanowski kpt. Jan Stachura „Adam". W napadzie wzięły udział 32 osoby[55]. Ich celem było (według słów Andrzeja Palarczyka) „wystraszenie dzieci żydowskich w Rabce"[56]. Uzbrojenie stanowiły 2 rkm-y, jeden granatnik przeciwpancerny pancerfaust, 15 karabinów, 2 karabiny dzisięciostrzałowe, około 5 pistoletów maszynowych PPSz, 4 pistolety, jedna paczka granatów i jedna

[51] AIPN Kr, 0125/207, t. 2, Zeznanie Antoniego Kamińskiego, 1 IX 1945 r., k. 8.

[52] AŻIH, 301/7149, Relacja Józefa Jamy, 1 II 1985 r., k. 2–3. W podobnym tonie utrzymane są wspomnienia Antoniego Kamieńskiego, które ukazały się w „Echu Krakowa" pod tytułem *Wydarte z piekła po raz drugi*, ich odręczny odpis znajduje się w materiałach operacyjnych dotyczących zgrupowania „Ognia" (AIPN Kr, 06/1/28, k. 41–42).

[53] AIPN Kr, 110/4239/1, Zeznanie Stanisława Wróbla, 18 I 1950 r., k. 208.

[54] *Ibidem*, Zeznanie Stanisława Wróbla, 31 III 1950 r., k. 253.

[55] Byli to członkowie grupy Klempki z gimnazjum Wieczorkowskiego. Oprócz Klempki i Wróbla stawili się, Jan Czyszczoń, Edward Górny, Henryk Kręcioch, Zbigniew Lisowski, Edward Liszka, Jerzy Łączyński, Andrzej Palarczyk, Adam Półtorak, Stanisław Pyka, Franciszek Śmietana, Władysław Śmietana, Marian Topór oraz bratanek ks. Hojoła o ps. „Lot" (*ibidem*, Zeznanie Stanisława Wróbla, 18 I 1950 r., k. 208; osoby te wymieniał także Andrzej Palarczyk: AIPN Kr, 110/4235, Zeznania Andrzeja Palarczyka ps. „Komar", 4 VIII 1950 r., k. 37–38). Oprócz uczniów gimnazjum w ataku wzięli udział członkowie terenowej grupy ROAK. „Tygrys" wysłał wraz z nimi swego zastępcę, Edwarda Palarczyka, byli tam m.in.: Mieczysław Blacharczyk, Franciszek Janowiec, Jan Karkula, Stanisław Kramarczyk, Mieczysław Mlekodaj, Edward Piwowarczyk, Stanisław Skowroński, Jan Świder, jego kuzyn (nazwisko nieznane) (*ibidem*, Zeznania Andrzeja Palarczyka ps. „Komar", 4 VIII 1950 r., k. 37–38) oraz Jan Osiecki i Teofil Papierz (*ibidem*, Zeznania Stanisława Pyki, 14 VIII 1950 r., k. 93).

[56] *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 16 XI 1950 r., k. 89.

skrzynia amunicji[57]. Dowództwo nad wszystkimi, po otrzymaniu wskazówek od ks. Hojoła, objął Klempka. Dał znak do ostrzału budynków sierocińca wystrzałem z pancerfausta. Andrzej Palarczyk, członek rabczańskiego ROAK, zeznawał:

> Po zejściu nas na górę Grzebień brat mój Palarczyk Edward z Klempką Mieczysławem zrobili zbiórkę całej bandy o godz. 1-szej, rozdzielili broń na trzy grupy. Pierwsza grupa udała się naprzeciwko willi Stasin, druga grupa udała się naprzeciwko willi Niemen, a ja z trzecią grupą udałem się na willę Juras […][58].

Stanisław Wróbel zużył trzysta naboi z karabinu maszynowego[59]. Stanisław Pyka strzelał z karabinu do willi Stasin[60]. Jerzy Łączyński celował w willę Juras: „strzelałem do okien z karabinu […], wiedząc, że mogę spowodować zabójstwo, gdyż kule wpadały do środka willi, ale jednak na to nie patrzyłem, tylko oddawałem strzały"[61]. Ostrzał trwał dwie godziny. Sześciu ludzi[62] z ochrony sierocińca przebywało wówczas w willi Juras. Kolejnych trzech podkomendnych Antoni Kamieński umieścił na warcie w willi Niemen, a dwóch szeregowych, których wysłał po południu na patrol, nie wróciło na stanowiska[63]. Nie wiadomo, jak byli rozlokowani członkowie żydowskiej samoobrony pozostający wówczas pod dowództwem Libermana[64].

Antonina Naprawianka, która tej nocy pełniła dyżur w rabczańskiej centrali telefonicznej, zeznała:

> Przypominam sobie, że kolonia żydowska w nocy około 2.15 dzwoniła i prosiła o połączenie z miejscowym Posterunkiem MO, który nie zgłosił się. Za chwilę dzwonił miejscowy Urząd Bezpieczeństwa i prosił o połączenie z Posterunkiem MO w Rabce, który połączenie otrzymał i rozmawiał[65].

Kiedy zastępca komendanta MO usłyszał strzały, wyszedł przed budynek i stwierdził, że strzelanina wywiązała się w okolicach składu amunicji wojsk sowieckich i placówki UB. Oba budynki znajdowały się tuż obok willi Juras, Stasin i Niemen. Józef Mlekodaj, milicjant z posterunku w Rabce, który pełnił dyżur w nocy z 26 na 27 sierpnia, zeznał:

> około godziny 2.30 usłyszałem dzwonek telefonu, po zgłoszeniu się, zostałem przekonany, że dzwoni PUBP [Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego]. W telefonie słyszałem następujące słowa „jesteśmy napad-

[57] *Ibidem*, Zeznania Andrzeja Palarczyka ps. „Komar", 4 VIII 1950 r., k. 37–38.
[58] *Ibidem*.
[59] AIPN Kr, 110/4239/1, Zeznanie Stanisława Wróbla, 31 III 1950 r., k. 253.
[60] AIPN Kr, 110/4235, Zeznania Stanisława Pyki, 16 VIII 1950 r., k. 90.
[61] *Ibidem*, Zeznania Jerzego Łączyńskiego ps. „Maciek", 28 VIII 1950 r., k. 83–84.
[62] Pięciu milicjantów i jeden strzelec z PUBP w Rabce.
[63] AIPN Kr, 0125/207, t. 2, Zeznanie Antoniego Kamińskiego, 1 IX 1945 r., k. 8.
[64] Imię nieznane (*ibidem*, Zeznanie Bronisława Roznera, 1 IX 1945 r., k. 7).
[65] *Ibidem*, Zapiski dochodzenia, 29 VIII 1945 r., k. 3.

> nięci przez bandy, żydzi i UBP", ja pytałem się, czy mamy się zgłosić do was na pomoc, ale odpowiedź brzmiała „po cholerę, by was tu zakatrupili, ale pytał się, ile nas jest na posterunku, ja odpowiedziałem, że czterech, wówczas ten odpowiedział: pilnujcie się, aby was nie napadli[66].

Według zeznań Andrzeja Palarczyka, członka ROAK, strzały ze strony budynku UB i jednostki Armii Czerwonej padły dopiero po zakończonym ataku na sierocińce:

> Po dokonanym napadzie Klempka Mieczysław zrobił zbiórkę niżej od tych willi i podczas marszu usłyszeliśmy strzały w stronę nas przez atakujących MO, UB i Wojska Radzieckie […], jednak stawiliśmy opór i otworzyliśmy ogień do nacierających na nas […]. Po krótkiej walce jednak byliśmy zmuszeni do ucieczki, ja zbiegłem do domu, a Klempka […] wraz z całą bandą udali się do bunkra na górę Luboń[67].

Kilka godzin po napadzie, 27 sierpnia, PK MO w Nowym Targu sporządziła „Raport specjalny" do Wydziału Polityczno-Wychowawczego Wojewódzkiej Komendy Milicji Obywatelskiej w Krakowie, w którym stwierdzono: „Załoga posterunku MO w Rabce, jak również funkcjonariusze miejscowej placówki UB udziału w odpieraniu napadu na sierociniec nie brała. Odnośnie [do] przyczyn, dla których miejscowy posterunek MO nie wziął udziału w walce, prowadzone jest dochodzenie"[68]. Dochodzenie dotyczyło ponadto dwóch milicjantów skierowanych przez PK MO w Nowym Targu do ochrony dzieci. Jeden z nich, Władysław Mlekodaj, był mieszkańcem Rabki. Według ich zeznań mieli natknąć się w lesie na członków „bandy", którzy ich rozbroili. W czasie ataku leżeli w rowie, a po uwolnieniu poszli napić się wódki. O świcie wrócili do willi Juras[69]. Pewne wyjaśnienie postawy rabczańskiej milicji daje zeznanie Stefana Rybickiego, emisariusza rządu USA, który w późniejszym czasie pomógł w nielegalnym wyjeździe za granicę m.in. Mieczysławowi Klempce: „Hojoł powiedział mi, że pomoc pieniężną muszą zdobywać przemocą […], zapytałem, a cóż na to Milicja, na to odpowiedział mi, że plutonowy dowódca Milicji jest na ich usługach, co później okazało się prawdą"[70].

Sierociniec w Rabce zlikwidowano 28 sierpnia 1945 r. Ci, którzy mogli, wrócili do swych rodziców, część dzieci wysłano do domów dziecka w Otwocku i Bielsku. Te najbardziej chore i nieposiadające opiekunów trafiły do sierocińca w Zakopanem. Dzieci pod wpływem ciągłego strachu przed kolejnym napadem straciły na wadze, a stan ich zdrowia uległ pogorszeniu[71]. Jednym z nich był siedmioletni Oleś Aronowicz, który tak opisał tamte wydarzenia:

---

[66] *Ibidem*, Zeznanie Józefa Mlekodaja, 29 VIII 1945 r., k. 4.

[67] AIPN Kr, 110/4235, Zeznania Andrzeja Palarczyka ps. „Komar", 10 VIII 1950 r., k. 40.

[68] AIPN Kr, 0125/207, t. 2, Raport specjalny nowotarskiego komendanta powiatowego MO, 27 VIII 1945 r., k. 16.

[69] *Ibidem*, Zeznania Władysława Mlekodaja, 1 IX 1945 r., k. 9.

[70] AIPN Kr, 110/4239/1, Zeznanie Stefana Rybickiego, 4 IV 1950 r., k. 279.

[71] ABLG, Holdings Registry, 023135, Uwagi o Olesiu Aronowiczu, 1946 r., k. 10.



Siedmioletni Oleś Aronowicz, autor relacji dotyczącej ataków na żydowski sierociniec w Rabce. Zakopane, 1946 r. (ABLG)

W Rabce ciągle strzelali. Siostra Gusta zawsze nas posyłała pod łóżko i pod łóżko, a myśmy nie chcieli. Jednej nocy wystrzelali oni z 2400 kul. Jeden sierżant, który nas bronił, opowiadał mi o tym. Pewnego razu Niemcy [tak postrzegał atakujących] wrzucili granat do jednego pokoju, gdzie spała chora dziewczynka, i łóżko się znalazło gdzieś za oknem, a ona na szafie. W Rabce były ze trzy napady. Pamiętam drugi. Jak rzucili na nasze wille „Stasia" [właśc. Stasin] i „Niemno" granaty, to zrobili wielkie dziury w ścianie. Potem wille te dostały do obrony karabiny maszynowe. Później zlikwidowano nasz dom w Rabce i pojechaliśmy do Zakopanego. Jeden ze znajomych żołnierzy powiedział mi, że wyjeżdżamy dlatego, że Polacy zajmują całą Rabkę. W Zakopanem było dużo lepiej, było naj-; najlepiej. Bo w Rabce, jak się poszło do lasku na chwileczkę, pobawić się, to zaraz ktoś mówił: „O, ja Ci tu dam! Chcesz, żeby Ci łeb rozwalić?". Nie było swobody w Rabce…[72].

[72] *Ibidem*, Z opowiadania Olesia Aronowicza, spisane przez Lenę Kuechler we Francji, 1946 r., k. 7.

W akcie oskarżenia przeciwko ks. Hojole i prof. Chodakowi napisano, że pod wpływem duchownego i za aprobatą swego nauczyciela (Chodaka) uczniowie dokonali trzykrotnie napadów na kolonie dzieci żydowskich w Rabce[73]. W wyroku nie uwzględniono jednak tego zarzutu[74]. Z kolei jeden z punktów aktu oskarżenia, sporządzonego w 1950 r. przeciwko Palarczykowi, Łączyńskiemu i Pyce, brzmiał: „W miesiącu sierpniu 1945 r. w miejscowości Rabka wspólnie z innymi członkami bandy w liczbie około 30 osób, przy użyciu broni, dopuścił się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy UB i MO, którzy ochraniali kolonie dzieci żydowskich [*sic*!]"[75]. Taka perspektywa, sformułowana po raz pierwszy przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie, negująca to, że faktycznym celem ataków były żydowskie dzieci, dominuje do dzisiaj[76]. W rabczańskim kościele św. Marii Magdaleny w 2011 r. umieszczono tablicę upamiętniającą antykomunistyczną działalność ks. Hojoła. O jego współudziale w organizowaniu ataków na żydowskie dzieci nikt nie wspomina.

„Zginął śmiercią tragiczną, od prawdziwych Polaków"

Dawid Grassgrün[77] był nowotarskim rolnikiem i fiakrem. Miał z żoną Reginą pięcioro dzieci: Chanę, Filipa, Samuela, Abrahama i Emanuela. W „Kwestionariuszu dotyczącym rejestracji szkód wojennych", wypełnionym 16 sierpnia 1945 r., jako straty niematerialne wymienił utratę żony[78] i dwóch synów[79]. Przepadły też jego dom, sprzęt gospodarczy, powozy i zwierzęta[80]. On sam – w 1945 r. miał 61 lat – był najstarszym z ocalałych Żydów nowotarskich i jako jedyny przeżył masową egzekucję na tamtejszym kirkucie w dniu likwidacji społeczności żydowskiej. Uratowało go to, że przed wojną dzierżawił pole tuż obok cmentarza i wie-

[73] AIPN Kr, 110/4239, t. 2, Akt oskarżenia ks. Józefa Hojoła i prof. Edmunda Chodaka, 25 X 1950 r., k. 92.

[74] Ks. Józefa Hojoła za działalność antypaństwową skazano na 12 lat więzienia (wyszedł po czterech latach odbywania kary), z kolei prof. Edmund Chodak, skazany na 5 lat więzienia, na mocy amnestii pozostał na wolności (*ibidem*, Wyrok w sprawie ks. Hojoła i prof. Chodaka, 10 I 1951 r., k. 319–321).

[75] AIPN Kr, 110/4235, Akt oskarżenia Andrzeja Palarczyka, 19 IX 1950 r., k. 172.

[76] *Partyzant nie nadstawia policzka*, wywiad z Maciejem Korkuciem, „Tygodnik Powszechny" 2006, nr 36.

[77] Dawid Grassgrün urodził się w 1884 r. w Krościenku, w Nowym Targu zamieszkał w 1910 r. (Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu [dalej ANKr ONS], 31/102/86, Dowód rodziny Dawida Grassgrüna, druga połowa lat trzydziestych XX w., k. 204).

[78] Regina, która przed wojną trudniła się sprzedażą warzyw i owoców oraz przewozem osób samochodem, zginęła w Bełżcu (AYV, O.3/2975, Relacja Chany Hornung, październik 1966 r., k. 6).

[79] Emanuel zginął, rozstrzelany na cmentarzu nowotarskim 30 VIII 1942 r., Filip zginął w nieznanych okolicznościach w Nowym Sączu (*ibidem*).

[80] ANKr ONS, Starostwo Nowotarskie (dalej St NT), 155, Kwestionariusz dotyczący rejestracji szkód wojennych Dawida Grassgrüna, 16 VIII 1945 r., b.p.

dział, gdzie w jego płocie znajduje się nieduża furtka. Tadeusz Czubernat, członek Baudienstu i świadek tamtej egzekucji, napisał pod koniec lat siedemdziesiątych: „Grassgrün zdążył popchnąć gestapowca, który go miał strzelać, tak silnie, że [ten] upadł na ziemię, [Grassgrün] uciekł przez dziurę w płocie w stronę lotniska w las i uratował się na terenie Słowacji”[81]. Umożliwiła mu to jego wcześniejsza działalność. Grassgrün współpracował z nowotarskimi Żydami, którzy po ucieczce na Słowację jesienią 1939 r. zorganizowali w Kieżmarku grupę przerzutową[82].

Jego córka Chana wspominała w latach sześćdziesiątych w Izraelu, że ojciec znał każdą piędź ziemi w bliższej i dalszej okolicy. Swoją wiedzę i doświadczenie wykorzystywał w latach 1941–1942 do przeprowadzania Żydów i Polaków przez granicę. Wśród tych ostatnich było wielu oficerów, którzy przed wyruszeniem w dalszą drogę nocowali u nich w domu. Chana nie znała kontaktów przerzutowych ojca, wiedziała tylko, że istniały i że punktem granicznym, przez który Grassgrün przeprowadzał ludzi, była Stara Wieś[83]. Jednym z tych kontaktów był z pewnością Józef Engländer – jego trzy córki doskonale zapamiętały noc, kiedy Grassgrün siedział przy stole w ich mieszkaniu w Kieżmarku, cuchnący i odziany w łachmany, i opowiadał, co wydarzyło się na nowotarskim cmentarzu i jak nagi uciekał przed śmiercią. Ich ojciec znalazł mu schronienie w słowackim Czerwonym Klasztorze; przeżył, pracując przy koniach[84].

Był prawdopodobnie jednym z pierwszych Żydów, którzy powrócili do Nowego Targu, a z pewnością był najstarszym z nich, być może dlatego to on podjął się odbudowy żydowskiego życia w mieście. Jako przedstawiciel Żydowskiego Stowarzyszenia Religijnego w Nowym Targu podpisywał się na metrykach śmierci[85]. Podjął też starania o zwrócenie Żydom synagogi, którą w grudniu 1940 r. zamieniono na kino, przejęte po wojnie przez Urząd Propagandy i Informacji. 1 lutego 1946 r. Urząd Wojewódzki w Krakowie wystosował pismo do Wojewódzkiego Urzędu Propagandy i Informacji:

> Grono obywateli żydowskich z Nowego Targu wniosło do Min[isterstwa] Administracji Publicznej petycję o zwrócenie miejscowemu społeczeństwu żydowskiemu dla celów kultu religijnego budynku synagogi w Nowym Targu, który Urząd Propagandy bez porozumienia się ze Starostwem Powiatowym zajął na urządzenie tam teatru świetlicowego (kina). Budynek ten pozostaje pod zarządem TZP. Zaznacza się, że według […] Pań-

[81] AIPN, OKŚZpNP w Krakowie, S4/75, Pismo Tadeusza Czubernata do Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, 6 II 1978 r., k. 543.

[82] Zorganizował ją Benzion Kalb, który wraz ze swymi współpracownikami uratował w ten sposób kilkaset osób (AYV, O.7.SL/130).

[83] AYV O.3/2975, Uwagi do relacji Chany Hornung, październik 1966 r., k. 28.

[84] USC Shoah Foundation Institute, Visual History Archive, Wywiad 48314, Paula Golden, www.vhaonline.usc.edu (dostęp 20 IV 2015 r.), *ibidem*, Wywiad 21371, Rosalie Gelernter, www.vhaonline.usc.edu (dostęp 20 IV 2015 r.); Lydia Hughes, wywiad przeprowadzony przeze mnie w grudniu 2013 r., w zbiorach autorki.

[85] ANKr, ONS, 31/563/1595, Metryka śmierci Emanuela Singera, 20 VIII 1945 r., b.p.

> stwowego Zarządu Wyznaniowego cały majątek tak ruchomy, jak i nieruchomy, pozostały po b[yłych] żydowskich gminach wyznaniowych, ma być w pierwszym rzędzie przeznaczony na cele żydowskich stowarzyszeń charytatywnych, kulturalnych itp.[86]

Według córki Grassgrüna to właśnie starania w sprawie odzyskania nowotarskiej synagogi stały się przyczyną jego śmierci[87].

Późnym wieczorem 10 lutego 1946 r. posterunek MO w Nowym Targu przyjął zgłoszenie o napadzie rabunkowym i zabójstwie. Anna Grońska, kobieta mieszkająca u Grassgrüna na kwaterze i bezpośredni świadek jego śmierci, w zeznaniu złożonym następnego dnia przytaczała słowa ofiary i oprawców:

> o godzinie 9-tej, będąc w mieszkaniu Dawida Grassgrüna, usłyszałam szmer koło drzwi od korytarza, a następnie koło bramy od podwórza. Ja, zdziwiona, zaraz zapytałam się jego, czy pozamykał drzwi od korytarza, na co Dawid Grassgrün odpowiedział, że pozamykał wszystkie drzwi, następnie kazał mi się popatrzeć, co tam jest, ja wyjrzałam oknem z pokoju i zobaczyłam, że ktoś bramę do podwórka wyłamał, poczem jeszcze nie zdążyłam dobrze odejść od okna, wtem weszło do pokoju dwóch osobników po cywilnemu z pistoletami i zaraz zawołali: ręce do góry, i powiedzieli: ty skurwysynie, oddaj broń, natomiast Dawid Grassgrün odpowiedział, że nie ma żadnej broni, szukajcie panowie, a jeżeli znajdziecie, to zróbcie ze mną, co chcecie. Następnie ci osobnicy powiedzieli, aby się położyć, więc my się położyli twarzą do podłogi, lecz tego nie wiem, czy Dawid Grassgrün się położył. Kiedym tak leżała, osobnicy ci zabierali wszystkie rzeczy i wynosili. Po zabraniu rzeczy zażądali od niego, żeby im wydał 200 dolarów, które ma, na co on im odpowiedział, że nie ma żadnych dolarów, bo dolarami nie handluje, następnie powiedział: szukajcie panowie, jeżeli znajdziecie, to sobie weźmiecie, lecz oni mówią do niego: co ci lepsze, życie lub dolary, na co on odpowiedział: co, jak nie mam dolarów. Po wypowiedzeniu tych słów jeden z tych osobników strzelił dwa razy z pistoletu do Grassgrüna w głowę. Kiedy odchodzili, powiedzieli do nas, to znaczy do mnie i do Mroźnego przydomek Psiaga, który był podczas całego zajścia, żebyśmy się nie ruszali. Tak leżeli dobre pół godziny, poczem odeszli[88].

---

[86] ANKr, UW II 1066, Pismo Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie do Urzędu Propagandy i Informacji w Krakowie, 1 II 1946 r., k. 187. Pisma świadczą o tym, że batalia o synagogę toczyła się nawet w 1948 r., kiedy w Nowym Targu nie mieszkał już żaden Żyd. Nie odnalazłam dokumentu z ostateczną decyzją co do losów budynku. Kino istnieje w nim do dziś.

[87] „Po powrocie z obozu zastałam mojego ojca. Niestety w lutym 1946 roku AK-owcy zamordowali mojego ojca i wyrabowali cały dom. […] Ja mogę to wytłumaczyć. Ponieważ bóżnica w Nowym Targu była zamieniona w kino, więc mój ojciec pisał do Ministerstwa w Warszawie. Opisał, jak wygląda sytuacja, że bóżnica została zamieniona na kino. Przyszło oświadczenie z Ministerstwa do magistratu, żeby natychmiast zwrócić Żydom bóżnicę. I pomimo kilkakrotnych poleceń ze strony Ministerstwa bóżnica nie została zwrócona. Ojca mojego zamordowano" (AYV, O.3/2975, Relacja Chany Hornung, październik 1966 r., k. 4–5).

[88] AIPN Kr, 06/1/1, Zeznanie Anny Grońskiej, 11 II 1946 r., k. 115–116.



Wynoszenie ciała zamordowanego Dawida Grassgrüna. Trzeci od prawej jego syn Samuel. Nowy Targ, 1946 r. (AYV)

W raporcie specjalnym, sporządzonym 13 lutego 1946 r. przez KP MO, napisano, że napastnicy zabrali z domu Grassgrüna garderobę oraz 7580 zł gotówki. Ponadto w czasie „gdy w mieszkaniu wspomniani wyżej osobnicy dokonywali grabieży, inni zabrali ze stajni Grassgrüna 2 konie i 1 świnię, którą na miejscu zabili, a następnie załadowali na przygotowane do tego celu sanie, przed domem Grassgrüna, z którym to łupem sprawcy odjechali”[89]. W maju 1946 r. syn Dawida Grassgrüna Samuel sprzedał drewniany dom po ojcu, składający się z jednego pokoju, kuchni i sieni, i murowaną stodołę, stojące na trzystumetrowej parceli[90]. Sprawców morderstwa nie wykryto, podejrzewano ludzi „Ognia”[91].

Na początku marca aresztowano Czesławę Polaczyk, narzeczoną Józefa Kurasia „Ognia”. Postawiono jej zarzut rozlepiania nielegalnych ulotek. 9 marca 1946 r. zeznała ona w nowotarskim PUBP:

[89] AIPN Kr, 0125/182, t. 12, Raport specjalny nr 4 KP MO w Nowym Targu do KW MO w Krakowie, 13 II 1946 r., k. 571.

[90] ANKr ONS, Repertorium Antoniego Celewicza nr 265/1946, 16 V 1946 r., b.p.

[91] AIPN Kr, 074/12/2, Karta na czyn przestępczy, 30 XII 1972 r., k. 87. W archiwaliach WiN odnalazłam taką notatkę w dziale „Działalność bieżąca UBP – mordy skrytobójcze”: „W marcu 46 r. w Nowym Targu został zamordowany prezes Komitetu Żydowskiego Dawid Gringrass. Odpowiedzialnością za zbrodnię obciążono NSZ, podczas gdy KC Żydów posiada dowody, że zbrodni dokonali żydzi na tle porachunków z okresu okupacji” (ANKr, WiN, 27, Dział bezpieczeństwa. Działalność bieżąca UBP, czerwiec 1947, k. 118).



Pogrzeb Dawida Grassgrüna. Nad grobem stoją jego dzieci: Chana (trzecia z lewej) i Samuel (drugi z lewej). Nowy Targ, 1946 r. (AYV)

> Ulotki treści zwróconej przeciw żydom, Władzom Bezpieczeństwa, oraz Państwu nalepiałam z polecenia „Ognia". Ulotki te otrzymywała siostra moja Janka, od kogo nie wiem. Pierwsze ulotki otrzymałam od Janki pod tytułem „Dawid Grassgrün", „Żydzi i żydzięta", dalej „Za dzielną i Wytrwałą", „Terror Żydów" i „Służby Bezpieczeństwa" [chodzi tu o jedną ulotkę „Terror żydów i służby bezpieczeństwa"] oraz ostatnie pisane ręcznie ołówkiem czerwonym „Nie brać udziału w wiecu", podpis NSZ[92].

Odpisy ulotek dotyczących zamordowania Grassgrüna odnalazłam w archiwaliach krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego. Z powodu ich wymowy i w celu pokazania kontekstu wydarzeń, do jakich doszło na Podhalu w następnych miesiącach, przytaczam je w całości:

[92] AIPN Kr, 06/1, t. 3, Zeznanie Czesławy Polaczyk, 9 III 1946 r., k. 137. W akcie oskarżenia osób zaangażowanych wraz z Polaczykówną w akcje rozlepiania ulotek czytamy: „zadaniem Pawlikowskiego Jana było spopularyzowanie akcji przestępczej bandy i podburzanie ludności przeciwko władzom, ustrojowi i żydom w drodze kolportowania i rozpowszechniania ulotek […] z Pawlikowskim ulotki te rozpowszechniał […] Gabor […] w okresie od lutego do 7 marca 1946 r., w którym to dniu obaj zostali zatrzymani, parokrotnie ulotki rozlepili. Ulotki te nawoływały do mordowania żydów, bojkotowania poczynań rządowych oraz starały się przeszczepić na ludność nienawiść do władz, jej organów oraz szerzyć nienawiść rasową" (AIPN Kr, 111/322, Akt oskarżenia, 11 IV 1946 r., k. 28).

„Dawid Gras[s]grün"
Błogosławiony zginął śmiercią tragiczną,
od prawdziwych Polaków, którzy nie pozwolili
dłużej ssać krwi polskiej parszywej pijawce.
Oby Pan Bóg pozwolił jak najprędzej wytępić
brudną i parszywą zarazę w Polsce,
Zginął za swą szubrawską i zdradziecką pracę.
Każdy jeden żyd i żydziątko zginie
ku czci jego świetlanej pamięci.
Aby nasz kraj i jego synowie mogli swobodnie
i spokojnie pracować.

„Żydzi i żydziątka"
Chcieliście opanować cały kraj,
Zniszczyć Polaków i polskie dzieci,
My Wam przygotujemy błogi raj,
Aż parcha żydowska się rozleci,
Żal serce ściska za śmierć Gras[s]grüna,
Za pracę wierną, chytrość zdradziecką,
Wołamy po imieniu, gdzie brudna świnia,
On sprzedał diabłu swą zdolność kupiecką.

Będzie się starał o resztę żydziaków
Aby szczęśliwie i zdrowo poszli do niego,
Miło mu będzie w gronie prosiaków,
Gdy pozna w piekiełku swój swego,
Uchodźcie żydki póki czas,
Palestyna to wasz kraj,
Inaczej zabierzemy wszystkich w las,
I tam będzie błogi raj.

Skończyła się wolność złota,
Za Gras[s]grünem przyszedł czas,
Uciekajcie, bo u nas wielka ochota,
Bić, mordować i strzelać was…[93]

[93] ANKr, UW II 248, Odpis ulotek dotyczących Dawida Grassgrüna, prawdopodobnie luty 1946 r., k. 31. Treść ulotki „Terror żydów i służby bezpieczeństwa" brzmiała następująco: „Na terenie pow. nowotarskiego grasują pluskwy żydowskie i opryszki służby bezpieczeństwa publicznego […]. O zarazo, tyfusie plamisty, pijawki nienasycone, niedługo kruki będą miały smaczne ścierwo. Koniokrady będą walczyć i strzelać do ostatniego podłego psa żydowskiego i bezpiekanta" (AIPN Kr, 06/1, t. 14, Ulotka „Terror żydów i służby bezpieczeństwa", marzec 1946 r., k. 85).

„W Zakopanem mieszkało przed wojną wielu Żydów i oni nie chcieli już tam żadnych Żydów"

Ulotki podrzucono też do sierocińca dla dzieci żydowskich w Zakopanem[94]. Powstał on w tym samym czasie co zakład w Rabce – latem 1945 r. w willi Leśny Gród. Jego kierowniczką była Lena Kuechler[95], która zdaniem twórców sprawozdania z działalności krakowskiego WKŻ dokonała rzeczy niezwykłej:

> prawie wszystkie dzieci przybyły do Domu z ciężkimi urazami psychicznymi, ze strachem w oczach, nieufne, nieśmiałe, zdeprymowane i smutne lub przesadnie pewne siebie. Dzieci, które przeżyły samotnie w szafie 2 i 1/2 lat (jak Marysia Zung, od 3-go do 6-go roku życia), dzieci zamurowane lub leżące pod łóżkiem przez 1 i 1/2 roku, jak 10-letni Dawid Jakubowicz. Dzieci leżące na strychu w komórce, jak mały 3-letni Awrum bez nazwiska lub 13-letni Lermer Izydor, którego dopiero przed kliku tygodniami wydobyto z lochu na strychu[96], a który przesiedział tam 2 i 1/2 roku, nie umiały chodzić ani mówić, nie wiedziały, co to znaczy łóżko, widelec i klozet […]. Przychodziły i takie dzieci, które przeszły przez 7 obozów […], dzieci, które przeszły przez wszystkie akcje po miastach i miasteczkach żydowskich, szczute, ścigane, pędzone o głodzie i chłodzie po polach i lasach, dzieci szantażowane po większych miastach przez policję i domorosłych cywilnych szantażystów lub dzieci 10-letnie z bronią w ręku, młodociani partyzanci, wszystkie te dzieci odeszły daleko od swego dzieciństwa. Dzieci te trzeba było leczyć psychicznie, stworzyć im atmosferę gorącej miłości, w której […] odtajałaby ich skostniała dusza. Z tego zadania D o m D z i e c k a w Z a k o p a n e m w y w i ą z a ł s i ę c a ł k o w i c i e [podkreślenie w oryginale – K.P.][97].

Dokonano tego mimo ogromnych trudności; jedną z nich była wrogość polskiego otoczenia.

Tego, że fala antyżydowskiej przemocy dotknie zakopiańskiego sierocińca, obawiano się już w czasie ataków na dzieci w Rabce. Lena Kuechler wspominała w 1946 r.:

> postanowiłam uprzedzić to wszystko i zorganizować naszą obronę. Udałam się do władz bezpieczeństwa i do policji polskiej […]. Dostałam dzie-

---

[94] Voices of the Holocaust, Transkrypcja wywiadu Davida P. Bodera z Józefem Ferberem, 7 IX 1946 r., www.voices.iit.edu (dostęp w lutym 2015 r.).

[95] Lena Kuechler w tamtym czasie zachowywała swe aryjskie nazwisko: Leontyna Relicz. Inna pisownia jej prawdziwego nazwiska to Kuchler bądź Kichler. W tekście stosuję tę wersję, pod którą udało mi się wyszukać najwięcej źródeł jej dotyczących.

[96] Chłopiec był ukrywany przez polską rodzinę w Dobczycach, która z lęku o jego życie i w obawie przed sąsiadami pozwoliła mu opuścić kryjówkę dopiero osiem miesięcy po zakończeniu wojny (ABLG, Holdings Registry, 29671, Relacja Izydora Lermera, 1946 r.).

[97] AŻIH, CKŻP, Wydział Organizacji i Kontroli, 303/II/75, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Krakowie 1 II–31 X 1945 r., k. 216.

> sięciu ludzi do obrony […], karabin maszynowy zainstalowaliśmy na jednej z werand. Oprócz tego miałam syrenę alarmową, miałam reflektory, miałam telefon. […] Zupełnie jak w obozie koncentracyjnym […]. [Wśród tych, co mieli nas bronić] były dwie partie […], milicjanci się pobili z tymi milicjantami z bezpieczeństwa publicznego i obrzucali się nawzajem granatami u mnie w domu, przy dzieciach. Taką miałam obronę. […] postanowiłam znaleźć Żydów, którzy nas bronić będą, i ja sama dostałam pozwolenie na broń. I rzeczywiście był na nas napad, który jednak odparliśmy[98].

Według meldunku Komisariatu MO w Zakopanem sierociniec został ostrzelany z czterech karabinów maszynowych w nocy z 28 na 29 sierpnia. Ofiar nie było[99].

Początkowo dzieci z Leśnego Grodu chodziły do szkoły razem z polskimi rówieśnikami. Były przez nich bite, wyzywane i obrzucane kamieniami[100]. Edith Zierer, dziewczynka, która przeszła przez obóz w Płaszowie i Skarżysku-Kamiennej, a tuż po wojnie, według jej relacji, została uratowana przez Karola Wojtyłę[101], wspominała:

> Polacy nas bili. W Zakopanem mieszkało przed wojną wielu Żydów i oni nie chcieli już tam żadnych Żydów. Nauczyciele nic z tym nie robili, czasami interweniował dyrektor. Dyrektor ich wyklinał, ale im to nie przeszkadzało[102].

Krakowskie kuratorium zmuszone było przyznać ich szkole sanatoryjnej prawa publiczne[103]. Kuechler miała wrażenie, że o wszystko musi walczyć – lokalni urzędnicy, odpowiedzialni za aprowizację, odmawiali przydziałów; kiedy szła ulicą, słyszała antysemickie okrzyki. Pod koniec października 1945 r. została napadnięta – rzucono ją na ziemię i okradziono. Dwóch uzbrojonych sprawców nie wykryto[104].

---

[98] Voices of the Holocaust, Transkrypcja wywiadu Davida P. Bodera z Leną Kuechler, 8 IX 1946 r., www.voices.iit.edu (dostęp w lutym 2015 r.).

[99] AIPN Kr, 0125/207, t. 8, Sprawozdanie z działalności PK MO w Nowym Targu 11 VIII–20 IX 1945 r., k. 83. W dniu ataku, tj. 28 sierpnia, do Domu Dziecka w Zakopanem przywieziono grupę dzieci ze zlikwidowanego zakładu w Rabce.

[100] Voices of the Holocaust, Transkrypcja wywiadu Davida P. Bodera z Leną Kuechler, 8 IX 1946 r., www.voices.iit.edu (dostęp w lutym 2015 r.).

[101] Karol Wojtyła jako młody ksiądz dostrzegł ją, umierającą wśród ludzi, którzy opuścili obóz. Niósł ją kilka kilometrów do pociągu na plecach, a potem zawiózł do Krakowa (*My 100 Children*, film Amalii Margolin i Oshry Schwartz, Izrael, 2003).

[102] Voices of the Holocaust, Transkrypcja wywiadu Davida P. Bodera z Edith Zierer, 8 IX 1946 r., www.voices.iit.edu (dostęp w lutym 2015 r.).

[103] AŻIH, CKŻP, Wydział Organizacji i Kontroli, 303/II/75, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Krakowie 1 II–31 X 1945 r., k. 217. Odnotowano to w raporcie politycznym WiN: „W Zakopanem istnieje Dom Dziecka, szkoła dla żydów całkowicie wyposażona, pod specjalną opieką inspektoratu szkolnego" (ANKr, WiN, 7, Raport polityczny za październik 1945 r., k. 37).

[104] AIPN, 824/580, Akta przeciwko N.N. sprawcy napadu rabunkowego na szkodę Leontyny Relicz [Leny Kuechler], październik 1945 r.



Lena Kuechler z dziećmi przed Leśnym Grodem. Zakopane, 1945 r. (Archiwum prywatne Janet Singer Applefield)

Józef Ferber, komendant samoobrony w zakopiańskim sierocińcu, wspominał: „Polacy podrzucali nam ulotki, że zabiją nas, tak jak zabili wójta gminy żydowskiej w niedalekim Nowym Targu. Oni pisali, że taki sam los spotka wszystkich mieszkających tam ludzi”[105]. Szef zakopiańskiego UB odmówił wzięcia odpowiedzialności za bezpieczeństwo Leśnego Grodu[106]. W tej sytuacji w połowie marca 1946 r. postanowiono zlikwidować Dom Dziecka. Do czasu zamknięcia za jego zabezpieczenie miał odpowiadać bezpośrednio szef WUBP w Krakowie – zobligowany do tego przez MBP[107]. Podopieczni, których w lutym 1946 r. było 92, mieli zostać odesłani do domów dziecka w Otwocku, Krakowie i Gieszczu Pustym (Głuszycy)[108].

W nocy 17 marca 1946 r. Kuechler napisała list do Referatu Opieki nad Dzieckiem przy CKŻP:

> Piszę o godz. 2-giej w nocy po bardzo ciężko przepracowanym dniu, dlatego będę się skracać. Wyjeżdżam prawie że z wszystkimi moimi dziećmi i personelem za granicę. Wyjeżdżamy wszyscy l e g a l n i e [podkreślenie

[105] Voices of the Holocaust, Transkrypcja wywiadu Davida P. Bodera z Józefem Ferberem, 7 IX 1946 r., www.voices.iit.edu (dostęp w lutym 2015 r.).

[106] AŻIH, CKŻP, Wydział Oświaty, 303/IX/1628, List Centralnego Wydziału Opieki nad Dzieckiem do Ministerstwa Oświaty, 14 VII 1946 r., k. 30.

[107] AŻIH, CKŻP, Wydział Organizacji i Kontroli, 303/II/10, Protokół posiedzenia plenum Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Krakowie, 14 III 1946 r., k. 179.

[108] AŻIH, CKŻP, Wydział Oświaty, 303/IX/1628, Raport inspektor Klimy Fuswerk, dotyczący wyjazdu 60 dzieci wraz z personelem z Domu Dziecka w Zakopanem, 29 III 1946 r., k. 27–28.

w oryginale – K.P.] w warunkach nawet dla najmłodszych dzieci doskonałych. Nie widzę warunków bezpieczeństwa dla dzieci ani w Zakopanem, ani w innej miejscowości, zaś uważam, że po tym piekle, które przeszły, nie mamy prawa narażać je i walczyć ich kosztem o demokrację. Dlatego wywożę je w bezpieczne miejsce, gdzie będą miały ten sam dom, w tym samym składzie dzieci i personelu w warunkach pełnej swobody i bezpieczeństwa. […] Zdaję sobie sprawę, że Komitet nie może im teraz zapewnić warunków swobodnego rozwoju, zaś uważam, że to jest najważniejszym prawem wolnego człowieka[109].



Dzieci z zakopiańskiego sierocińca. Zakopane, 1946 r. (ABLG)

Tego samego dnia zorganizowano dla dzieci zabawę purimową, „najwspanialszą ze wszystkich dotychczasowych", z orkiestrą cygańską i przedstawieniem. Większość dzieci poproszono o spakowanie się na trzydniową wycieczkę. Część podopiecznych miała zostać i pojechać na nią w następnym tygodniu. Po śniadaniu 18 marca 1946 r. dzieci zapakowano do ciężarówki wraz z personelem i kilkoma wojskowymi. Przez granicę w Cieszynie przejechali do Czechosłowacji. Dzieci, które zostały na miejscu – 22 półsieroty lub mające opiekunów – trafiły wraz z jedną opiekunką do Krakowa. Pracownicy tamtejszego WKŻ byli całkowicie zaskoczeni ucieczką i czuli się oszukani postępowaniem kierowniczki zakopiańskiego sierocińca: „Bezpieczeństwo w Domu Dziecka w Zakopanem było bezwzględnie bardzo problematyczne. Jest jednak faktem niewątpliwym, że sytuację tę wykorzystała ob. Relicz [Kuechler] dla realizacji d a w n o [pokreślenie w oryginale – K.P.] powziętego planu wyjazdu dzieci"[110].

Dwadzieścia lat później Kuechler w swej książce dokładnie opisała okoliczności, w jakich narodził się plan wywiezienia dzieci z Polski[111]. W ucieczce pomogła ortodoksyjna organizacja Vaad Hatzali, która kupiła dla nich greckie

[109] *Ibidem*, List Leontyny Relicz [Leny Kuechler] do Referatu Opieki nad Dzieckiem przy CKŻP, 17 III 1946 r., k. 23–25.

[110] *Ibidem*, Raport inspektor Klimy Fuswerk, dotyczący wyjazdu 60 dzieci wraz z personelem z Domu Dziecka w Zakopanem, 29 III 1946 r., k. 27–28.

[111] Lena Kuchler-Silberman, *My 100 Children*, London: Pan Books, 1961, s. 154.



Dzieci z Leśnego Grodu wraz z wychowawcami i członkami żydowskiej samoobrony. Zakopane, 1946 r. (ABLG)

paszporty[112]. Lenę wsparł też jej brat Nesonel Kichler, kierownik Wojewódzkiego Oddziału Cenzury Wojskowej w Krakowie[113]. Dzieci po krótkim pobycie w Czechosłowacji przybyły do Francji, gdzie spędziły prawie dwa lata. W 1948 r. dotarły do Izraela[114]. Kilka dni po wywiezieniu żydowskich dzieci z Podhala doszło do spotkania oficera śledczego UB Władysława Czyża z „Ogniem", który jako jeden z warunków dalszych negocjacji z władzami podał: „Usunięcie wszystkich Żydów z Nowego Targu w jak najkrótszym czasie, w przeciwnym razie będzie ich tępił bezlitośnie"[115].

„Słuchaj no, zabili Żydów za mostem na Waksmundzkiej ulicy"

Salomon (Lonek) Lindenberger i Ludwik Herz pochodzili z zamożnych rodzin. Ojciec Lonka Eliasz miał największy sklep kolonialny przy nowotarskim Rynku, odebrany przez Niemców w grudniu 1939 r.[116] Odtąd wraz z synem pracowali fizycznie u nowych właścicieli firmy, nie otrzymując żadnej zapłaty.

[112] Voices of the Holocaust, Transkrypcja wywiadu Davida P. Bodera z Józefem Ferberem, 7 IX 1946 r., www.voices.iit.edu (dostęp w lutym 2015 r.).

[113] AIPN Kr, 140/2, Wyciąg z rozkazu personalnego nr 253, 29 IX 1945 r., k. 141; *ibidem*, Wyciąg z rozkazu personalnego nr 187, 14 VI 1946 r., k. 295.

[114] Kuchler-Silberman, *My 100 Children*, s. 201–202.

[115] AIPN Kr, 06/1/16, Meldunek specjalny WUBP w Krakowie do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, 27 III 1946 r., k. 47–48.

[116] ANKr ONS, 31/603/321, Popieranie przemysłu i handlu, k. 720; *ibidem*, 31/102/92, Dowód osobisty rodziny Lindenbergerów, lata trzydzieste XX w., k. 80.

Utrzymywali się, wyprzedając swoje rzeczy w zamian za żywność[117]. Rodzice Lonka zginęli w Bełżcu pod koniec sierpnia 1942 r. Jego kilkunastoletnia siostra Nina próbowała ukrywać się u polskiej rodziny; straciła życie jesienią 1942 r.[118] Dwudziestojednoletni Lindenberger po selekcji na nowotarskim stadionie 30 sierpnia 1942 r. trafił do obozu pracy przy Szkole Policji SS w Rabce[119].

W „Kwestionariuszu dotyczącym szkód wojennych", sporządzonym w 1945 r., dwudziestoletni Ludwik Herz napisał, że szkód wyrządzonych jego rodzinie dokonano na terenie Nowego Targu, Zakopanego i Krakowa: „meble wywieźli. Rodziców zamordowali. Willę w Zakopanem zburzyli"[120]. Rodzinę Herzów wysiedlono z ich domu w Zakopanem, zabrano im też ziemię i zlikwidowano kancelarię adwokacką, zrabowano antyczne meble i cenne obrazy. Rodzina Herzów w 1941 i 1942 r. musiała zapłacić łącznie 10 000 zł kontrybucji, a Ludwik przez dwa lata pracował przymusowo w Nowym Targu w austriackiej firmie Moritz[121]. Salomon Geller, były więzień obozu przy Szkole Policji SS w Rabce, zeznał:

> Pamiętam, jak pewnego razu wraz z innymi nasypywaliśmy szuter na auto. Między nami do nasypywania tego szutru był przeznaczony młody chłopak, nazwiskiem Ludwik Herz, pochodzący z Nowego Targu [który najprawdopodobniej trafił tam po sierpniowej likwidacji nowotarskich Żydów – K.P.]. Herz nie miał wprawy w nasypywaniu łopatą tego szutru na auto – i co rzucił łopatą szutru na auto, to szuter przelatywał na drugą stronę albo spadał tuż przed autem, skutek tego był taki, że Badura [nadzorca aut] dotkliwie go pobił, mimo że Herz płakał i tłumaczył się, że nie ma jeszcze wprawy i nie umie jeszcze nasypywać szutru tak, jak to inni robili już wprawnie[122].

Wiosną 1943 r. Lindenberger i Herz zostali wywiezieni z Rabki do Płaszowa. Nie wiadomo, w jaki sposób i kiedy znaleźli się wśród Żydów zatrudnionych przez Oskara Schindlera w obozie pracy Brunnlitz. Herz z numerem 68866 był zatrudniony jako malarz. Lindenberger, z numerem 68997, jako pomocnik ślusarza[123]. W kartotekach Gross-Rosen jako datę ich przybycia odnotowano

---

[117] USC Shoah Foundation Institute, Visual History Archive, Wywiad 1840, Joseph Linden, www.vhaonline.usc.edu (dostęp 14 V 2012 r.).

[118] AIPN OKŚZpNP w Krakowie, S 4/75, Protokół przesłuchania świadka Mariana Kubiaka, 16 X 1973 r., b.p.

[119] *Ibidem*, Zeznania Adama Szoskiego, 21 VI 1981 r., k. 534.

[120] ANKr ONS, St NT, 155, Kwestionariusz dotyczący rejestracji szkód wojennych Ludwika Herza, 13 VIII 1945 r., b.p.

[121] *Ibidem.*

[122] AIPN OKŚZpNP w Krakowie, DS 6/70, t. 25, Zeznanie Salomona Gellera, 23 III 1948 r., k. 69.

[123] Lista pracowników fabryki w Brunnlitz w Czechosłowacji, spisana przez Izaaka Sterna 18 IV 1945 r., http://kehilalinks.jewishgen.org/krakow/kra_schindler.htm (dostęp w marcu 2015 r.).



Ludwik Herz na balkonie swego domu. Nowy Targ, 1946 r. (Archiwum prywatne Janet Singer Applefield)

21 października 1944 r. Za datę końcową ich pobytu i dzień ich uwolnienia podano 8 maja 1945 r.[124].

Ich nazwiska widnieją wśród trzydziestu siedmiu innych w sporządzonym tuż po wojnie „Wykazie osób zarejestrowanych w Nowym Targu"[125]. Ludwik Herz był członkiem Zarządu Powiatowego Komitetu Żydowskiego w Nowym Targu[126] – 10 sierpnia 1945 r. zawiadomił Wojewódzką Żydowską Komisję Historyczną w Krakowie, „iż dnia 2 września [...] odbędzie się na masowych grobach tutejszego cmentarza żydowskiego uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku uczczeniu pamięci Żydów Męczenników, którzy trzy lata temu [...] zostali przez barbarzyńców hitlerowskich bestialsko zamordowani"[127].

Nie wiadomo, kiedy obaj podjęli decyzję o opuszczeniu Nowego Targu. Być może tak jak wielu innych nowotarskich Żydów skłoniła ich do tego śmierć Grassgrüna. A może zamordowanie w Zakopanem Józefa Oppenheima – przedwojennego kierownika TOPR, który zginął, zastrzelony przez podających się za członków AK Karola Lasaka i Tadeusza Murańkę 29 stycznia 1946 r.[128]? Na przełomie lutego i marca Lindenberger i Herz zostali uznani za jedynych spadkobierców rodzinnych nieruchomości. Usta-

[124] International Tracing Serivice (dalej ITS) Digital Archive, Bad Arolsen, 1.1.11.5/68997, Karta Leona Lindenbergera; *ibidem*, 1.1.11.5/68866, Karta Ludwika Herza.

[125] AŻIH, CKŻP, Wydział Ewidencji i Statystyki, 303/V/583, k. 69.

[126] ANKr ONS, St NT, 12, Pismo Zarządu Powiatowego Komitetu Żydowskiego w Nowym Targu, 13 VII 1945 r., k. 393. W lipcu 1945 r. w powiecie nowotarskim mieszkało 23 Żydów (*ibidem*, Pismo starosty nowotarskiego do Wydziału Administracyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, 21 VII 1945 r., b.p.).

[127] AŻIH, CKŻH, 488, Pismo Powiatowego Komitetu Żydowskiego w Nowym Targu, 10 VIII 1945 r., k. 9. Tablica nie zachowała się do dzisiaj.

[128] Z racji na objętość artykułu nie opisuję osoby oraz okoliczności śmierci Józefa Oppenheima, gdyż nie dodałabym nic nowego do informacji podanych przez Juliana Kwieka (*idem*, *Zabójstwa ludności żydowskiej*..., s. 686) oraz przez Bartłomieja Kurasia i Pawła Smoleńskiego w książce *Bedzies wisioł za cosik. Godki podhalańskie* (Kraków: Znak, 2010, s. 120–138), jak też w polemice z autorami tej książki podjętej przez Wojciecha Szatkowskiego (*idem*, *Głos w sprawie Józefa Oppenheima*, www.archiwum.watra.pl [dostęp w marcu 2015 r.]).

nowili też wspólnego pełnomocnika, który miał je w ich imieniu sprzedać[129]. Władysław Czerwiński zapamiętał wizytę Lindenbergera, który pod koniec kwietnia odwiedził przedwojenną znajomą swej matki i zostawił jej walizkę z jedzeniem, mówiąc, że wyjeżdża za granicę[130].



Józef Oppenheim „Opcio", w latach 1914–1939 kierownik Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Zamordowany 27 stycznia 1946 r. w Zakopanem (Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem)

Relacja Jakuba Schneidera:

> To było w drugi dzień Pesach, w sobotę. Ja mieszkałem u Polaczykowej [matka Czesławy, żony „Ognia"]. Zaszedłem na dół, chciałem iść do miasta i wtedy nadeszła grupa w mundurach polskich z pepeszkami. Poznałem wśród nich jednego, co chodził ze mną do szkoły, i on ze mną rozmawiał i powiedział mi, że jest w AK i ich dowódcą jest Ogień. I oni się wrócili, bo szukali ludzi z bezpieki. Wtedy nadjechało auto z Zakopanego, w tym aucie siedzieli Lonek Lindenberger, Ludwik Herz i jeszcze dwoje ludzi, kobieta i mężczyzna z Krakowa. Ja ich zatrzymałem i pytam: gdzie jadą? To oni mówią, że do Krakowa. To ja chciałem z nimi jechać. „Chłopcy, ja chcę z wami jechać, bo tu była teraz Armia Krajowa". Oni mi nie powiedzieli prawdy, że jadą do granicy słowackiej, bo ja bym ich ostrzegł, ale oni powiedzieli, że jadą do Krakowa. Skoczyłem na górę, żeby wziąć płaszcz, schodzę, patrzę się – oni zniknęli. Byłem bardzo zdenerwowany, pomyślałem: patrzcie, jacy koledzy, powiedziałem, że chcę z nimi jechać, to oni odjechali. I tak leżałem na łóżku. Po jakiejś pół godzinie może dobijają się do drzwi znajomi Polacy. Mówią: Słuchaj no, zabili Żydów za mostem na Waksmundzkiej ulicy. Pojechałem tam, patrzę, stoi auto, a oni w rowie przy drodze, zabici[131].

Przywołane przez Schneidera wydarzenie nastąpiło 20 kwietnia 1946 r., w dniu kiedy miejscowi katolicy świętowali Wielką Sobotę. Do Henryka Hałgasa, szofera stojącego pod pocztą w Nowym Targu (mieszczącą się w kamienicy należącej do Herza), podszedł mężczyzna i zamówił transport do Czorsztyna. Tuż po wyruszeniu, na ul. Waksmundzkiej, zostali zatrzymani przez uzbrojonych żołnierzy:

> Żołnierze po zatrzymaniu […] obskoczyli auto, nakazując ręce do góry – legitymując nas wszystkich równocześnie. W czasie legitymowania mnie jedna osoba zaczęła uciekać w pole. Za uciekającym oddano strzały. Po

[129] ANKr ONS, 31/19/220, Sąd Grodzki w Nowym Targu, b.p.

[130] Notatka z rozmowy z Władysławem Czerwińskim w czerwcu 2013 r., w zbiorach autorki.

[131] AYV, O.3/3723, Relacja Jakuba Schneidera, 25 VI 1972 r., k. 8–9.

wylegitymowaniu mnie kazali mi jechać dalej. Osoby te zatrzymali. Po odjechaniu około 50–80 m słyszałem z tego miejsca, gdzie stałem, kilkanaście strzałów[132].

Zabito Ludwika Herza, lat 22, Lonka Lindenbergera, lat 24, Beniamina Rosego, lat 33, Ruth Joachisman, lat 21[133] i Henryka Unterbucha, lat 42[134]. Z wyjątkiem jednej osoby przyczyna śmierci była ta sama: „z tyłu głowy na wysokości uszu […] widoczny wlot od pocisku małego kalibru"[135]. Ofiary ustawiono na poboczu drogi i dokonano egzekucji. Henryk Unterbuch był osobą, która (według zeznań kierowcy Henryka Hałgasa) próbowała uciec. Postrzelono go w głowę i pierś. Zabitych obrabowano.



Lonek Lindenberger (pierwszy z lewej) i Ludwik Herz (w środku). Zginęli w Nowym Targu 20 kwietnia 1946 r. Nowy Targ, 1946 r. (Archiwum prywatne Janet Singer Applefield)

Zaraz po morderstwie zatrzymano kolejny samochód – autobus pełen ludzi, wiozący m.in. milicjanta i sierżanta WOP z Niedzicy. Po wylegitymowaniu wszystkich puszczono wolno[136]. Zatrzymano także ciężarówkę Wojciecha Rapacza, który przed wieczorem jechał z benzyną dla Rejonowego Urzędu Samochodowego w Nowym Targu:

Po wylegitymowaniu […] zmuszeni zostaliśmy nawrócić auto i jechać w przeciwnym kierunku. Ppor. z RKU został przez nich zabrany i obecnie widziałem go, że jest zwolniony. Kiedy mnie zatrzymali, to już było po zajściu. Na moje auto siadło ich pełno, ile osób, nie wiem. Widziałem, że zatrzymali drugie auto wojskowe z dwoma żołnierzami, które zawrócili, i również siadło ich pełno i na tych dwóch autach rozkazali się odwieźć, gdzie, nie mówili. Po przybyciu do wsi Waks-

[132] AIPN Kr, 111/1440, Zeznanie Henryka Hałgasa, 20 IV 1946 r., k. 7.

[133] W jednej z notatek WUBP znalazłam informację, że Ruth Joachisman była w ciąży (AIPN Kr, 0154/82, Pismo WUBP w Krakowie do Komisji Kwalifikacyjnej przy Powiatowej Radzie Narodowej w Olkuszu, 31 I 1948 r., k. 12), nie udało mi się jednak jej potwierdzić w żadnym innym źródle.

[134] AIPN Kr, 111/1440, Zapiski dochodzeń, 21 IV 1946 r., k. 26.

[135] *Ibidem*, Protokół oględzin zwłok, 20 IV 1946 r., k. 10.

[136] *Ibidem*, Zeznanie Franciszka Piszczka, 23 IV 1946 r., k. 6.

> mund auta zatrzymali i wysiedli, a nam rozkazali wrócić się do swych domów[137].

Tego popołudnia zabito jeszcze jednego mężczyznę, którego tożsamość ustalono dopiero następnego dnia. Był nim dwudziestoletni Zygmunt Byczek, funkcjonariusz PUBP w Nowym Targu, który został złapany, gdy szedł do apteki po lekarstwo[138]. Fakt, iż do 21 kwietnia nie zidentyfikowano jego zwłok, jest jednym z dowodów nieobecności (bądź niedyspozycji) w mieście innych funkcjonariuszy nowotarskiego UB. Świadczą o tym również zeznania Ignacego Stottera[139], który bezskutecznie czekał na ich reakcję po zgłoszeniu morderstwa. Także Karol Święty, mieszkaniec Waksmundzkiej, gdy chciał ich powiadomić o zabójstwie, został przekierowany do PK MO w Nowym Targu[140]. Znaczna część funkcjonariuszy bezpieczeństwa pojechała na pogrzeb zakopiańskiej działaczki PPR[141], a ci, którzy zostali, nie byli w stanie podjąć żadnych działań. Szef sztabu Okręgu Wojskowego nr 5 ppłk Chiliński pisał do szefa WUBP w Krakowie:

> Dowódca patrolu stwierdził, że trupy leżały bez żadnej ochrony, ubrania i butów. Szczegółów odnośnie [do] napadu nie można było uzyskać ze względu na to, że skład osobowy UBP w Nowym Targu, jak i inne instytucje wojskowe byli w stanie nietrzeźwym. W związku z powyższym z rozkazu Dowódcy Okręgu winnych należy pociągnąć do surowej odpowiedzialności[142].

W świetle tych ustaleń kuriozalnie brzmią informacje, jakie krakowski WUBP przekazał Dyrektorowi Departamentu III UB ppłk. Józefowi Czaplickiemu:

> W chwili gdy bandyci zaczęli okradać samochód, jeden z jadących samochodem wystrzelił. W odpowiedzi bandyci otworzyli ogień i wszystkich w bestialski sposób zamordowali, po czym doszczętnie obrabowali, zabierając złoto, dolary i pieniądze. Samochód wraz z szoferem bandyci zabrali ze sobą. O losie szofera na razie nic nie wiadomo. Niezwłocznie została przeprowadzona operacja siłami wojskowymi i UBP; następnego dnia grupa natknęła się na bandę we wsi Paksmut [Waksmund], lecz z powodu

---

[137] *Ibidem*, Zeznanie Wojciecha Rapacza, 20 IV 1946 r., k. 32. Według meldunku DOW Kraków grupa partyzantów zatrzymywała i legitymowała spotkanych wojskowych – wszystkich puszczono. Zatrzymała ona również samochód Komendy Odcinka Nowy Targ, wiozący CKM-y, moździerze i miny. Po przekonaniu się, że to samochód wojskowy, przepuszczono go bez przeprowadzania rewizji (AIPN Kr, 06/1/16, Wyciąg z meldunku sytuacyjnego nr 115 z 11–13 V 1946 r., k. 82).

[138] AIPN Kr, 0154/82, Pismo WUBP w Krakowie do Komisji Kwalifikacyjnej przy Powiatowej Radzie Narodowej w Olkuszu, 31 I 1948 r., k. 12.

[139] AIPN Kr, 111/1440, Zeznanie Ignacego Stottera, 20 IV 1946 r., k. 4.

[140] *Ibidem*, Zeznanie Karola Świętego, 20 IV 1946 r., k. 1.

[141] AIPN, 2241/74, Piotr Jaśko – relacja nr 113, 20 XII 1978 r., k. 15.

[142] AIPN Kr, 06/1/16, Pismo Wydziału Operacyjnego Sztabu Wojska Polskiego do szefa WUBP w Krakowie, 23 IV 1946 r., k. 63.

> tchórzostwa dowódcy oddz[iału] WBW wycofała się (dochodzenie w powyższej sprawie w toku). […] Wg danych agenturalnych ww. morderstwo było dokonane pod osobistym kierownictwem „Ognia"[143].

Janina Polaczyk „Stokrotka" zeznała w 1947 r.: „O morderstwach, które wykonał szwagier mój «Ogień» mi wiadomo: «Ogień» zamordował koło Nowego Targu 6 Żydów [chodzi o 5 ofiar narodowości żydowskiej i funkcjonariusza UB – K.P.]"[144]. W grupie partyzantów, którzy tego dnia zeszli do miasta, był także Bronisław Polaczyk, teść Kurasia[145]. Rozpoznano wśród nich też kilku byłych milicjantów[146]. W lipcu złożono wniosek o przekazanie sprawy przeciwko Franciszkowi Pierwole, Józefowi Kowalczykowi i Polaczykowi do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie[147]. Franciszek Pierwoła, jedyny podejrzany przesłuchany w tej sprawie, zeznał, że nie brał udziału w mordzie z 20 kwietnia 1946 r. Miał w tym czasie ubezpieczać obóz w lesie koło Ostrowska: „O zastrzeleniu tych osób dowiedziałem się po powrocie członków bandy. […] Nie wiem, którzy to członkowie dokonali powyższej zbrodni, gdyż było ich około czterdziestu podczas zastrzelenia tych osób cywilnych […]"[148]. W grudniu 1948 r. postępowanie zostało umorzone[149].

W dzień po zabójstwie, 21 kwietnia 1946 r., w kościele w Ostrowsku odbył się ślub „Ognia" z Czesławą Polaczykówną. „Żenił się […] jawnie, otwarcie, w wypełnionym po brzegi kościele. On – w mundurze oficerskim, ona – w zwykłej sukience. [Stefanie Hreśka wspominała] Ślub piękny, rzymski, z mszą. Wszyscyśmy im dobrze życzyli"[150].

Pogrzeb pięciu ofiar odbył się 23 kwietnia 1946 r. w Krakowie; podobnie jak ślub Kurasia miał charakter manifestacyjny[151]. Za wieńcem z napisem „Społeczeństwo żydowskie ofiarom reakcji" w językach polskim i żydowskim szedł umundurowany oddział zdemobilizowanych żołnierzy, następnie niesiono trumny, za trumnami podążali rabinat, rodzina, Komitet Żydowski, przedstawiciele władz oraz partii polskich i żydowskich i pozostali uczestnicy. Młodzież kibucowa tworzyła szpaler[152]. Na zachowanych fotografiach widać setki

---

[143] *Ibidem*, Notatka z rozmowy telefonicznej, 30 IV 1946 r., k. 70.

[144] AIPN Kr, 110/3481, t. 2, Zeznanie Janiny Polaczyk, 1 II 1947 r., k. 122.

[145] AIPN Kr, 06/1/15, Raport specjalny PUBP w Nowym Targu, 26 IV 1946 r., k. 69.

[146] AIPN Kr, 111/1440, Zeznanie Kazimiery Jarkiewicz, 2 V 1946 r., k. 31.

[147] *Ibidem*, Wniosek Prokuratury Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, 16 VII 1948 r., k. 41.

[148] *Ibidem*, Zeznania Franciszka Pierwoły, 4 IX 1948 r., k. 46.

[149] *Ibidem*, Postanowienie wojskowego prokuratora rejonowego w Krakowie, 1 XII 1948 r., k. 55.

[150] Kuraś, Smoleński, *Bedzies wisioł za cosik…*, s. 72.

[151] AŻIH, CKŻP, Wydział Organizacji i Kontroli, 303/IV/10, Pismo Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Krakowie do CKŻP w Warszawie, 13 V 1946 r., k. 138.

[152] *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu WKŻ w Krakowie, 22 IV 1946 r., k. 146.



Manifestacyjny pogrzeb ofiar z 20 kwietnia 1946 r. Kraków, 1946 r. (Archiwum prywatne Janet Singer Applefield)

osób uczestniczących w pogrzebie[153]. Kilka dni po pogrzebie siostra Henryka Unterbucha Mania Glauzowa oraz kuzynka Beniamina Roze Felicja Sznapowa napisały list do delegata amerykańskich Żydów (chodziło najprawdopodobniej o dr. Ignacego Schwarzbarta). Błagały go o umożliwienie im wyjazdu z Polski. W czasie Zagłady straciły mężów, dzieci, rodziców i rodzeństwo. Henryk i Beniamin, którzy wojnę przeżyli na terenie Związku Sowieckiego, byli ich jedynymi bliskimi:

> Pojechałyśmy do Nowego Targu, całowałyśmy ich biedne, zranione ciała, ale nie mogłyśmy nic poradzić, tak samo, jak nie mogłyśmy nic pomóc, gdy zabierano nam […] nasze maleństwa. Ale wtedy był Hitler i była straszna okrutna wojna. A dziś […] przecież jest już pokój na świecie […] Dlaczego oni, którzy tyle przecierpieli i przetrzymali, musieli zginąć, a my, które już tyle ofiar złożyły, musiały znowu ponieść ofiarę[154].

„Denaty wypatrują wyznania mojżeszowego"

Charakteru manifestacyjnego nie miał pogrzeb kolejnych żydowskich ofiar, zabitych kilka dni później. Rankiem 30 kwietnia 1946 r. posterunek MO w Jurgowie doniósł PK MO w Nowym Targu:

---

[153] Anna Cichopek w książce o pogromie krakowskim błędnie uznała, że fotografie te przedstawiają pogrzeb ofiar sierpniowych wydarzeń w Krakowie, na co zwrócił uwagę Julian Kwiek w recenzji (*idem*, *Recenzja książki Anny Cichopek*, „Kwartalnik Historii Żydów" 2001, nr 2, s. 260).

[154] Archiwum YIVO, RG 732, box 2, g. 23, List Mani Unterbuch-Glauzowej i Felicji Sznapowej, 29 IV 1946 r., b.p. Dziękuję Dariuszowi Libionce za udostępnienie tego dokumentu.

> […] w nocy na 30 kwietnia 1946 zostało zamordowanych przez nieznanych sprawców 5 kobiet i 2 mężczyzn. Denaty leżą na drodze […] w połowie między Białką a Groniem. 1 denat leży w polu 50 metrów od drogi głównej. Trupy po części są zrabowane. Przy jednym z nich znaleziono bilet z datą 29 IV 46 Kraków–Zakopane. Denaty mają głowy skrwawione, a leżą twarzą do ziemi, tylko jeden denat twarzą do góry. Zabójstwo nastąpiło zastrzeleniem z broni automatycznej, gdyż znaleziono kilka niewypałów naboi z broni PPSz i 2 naboje w stanie dobrym. Proszę o dalsze zarządzenie. PS Denaty wypatrują wyznania mojżeszowego, a przypuszcza się, iż zabójstwa były na tle politycznym[155].

Tej nocy do drzwi domu sołtysa wsi Groń około godz. 23 pukało czterech mężczyzn, wśród których jego żona rozpoznała niejakiego Władysława Skibę. Była sama w domu, toteż ich nie wpuściła. Powiedzieli, że pójdą spać do stodoły. Około 5 rano zapukali ponownie; tym razem nie było z nimi Skiby, a sołtys Kazimierz Rabiański, który zdążył już wrócić do domu, pozwolił im wejść:

> […] jednego wywnioskowałem, że jest wyznania mojżeszowego. Oświadczyli mi w rozmowie, że cudem uniknęli śmierci i poprosili mnie o wskazanie najbliższej drogi do stacji kolejowej w Szaflarach. W toku dalszej rozmowy jeden z nich oświadczył mi, że jest synem Kiessena z Nowego Targu z ulicy Ludźmierskiej[156], a przy tem poprosił mnie o furmankę do stacji kolejowej w Szaflarach. Z powodu akcji siewnej furmankę odmówiłem. I wytłumaczyłem im i wskazałem drogę, a nawet służąca moja Aniela w tym czasie szła do Szaflar i ci osobnicy poszli z nią. […] tłumaczyli mi, że cudem uniknęli śmierci w ten sposób, że idąc szosą z Nowego Targu w kierunku Białki, przed nimi jechał wóz z kobietami z ich towarzystwa. Na drodze w Białce zostali zatrzymani przez jaki[ch]ś osobników nieznanych i słyszeli głosy: „zejść z wozu", i krzyk. Na krzyk ten […] zbiegli. W czasie […] ucieczki słyszeli strzały. Po ich odejściu udałem się na miejsce czynu jako sołtys, chcąc się przekonać, czy […] w związku ze strzałami nie było trupów na terenie mojej gromady. Doszedłem do granicy Gronia-Białki, gdzie około pół kilometra [dalej] na terytorium gromady Białki widziałem kilka osób stojących, przyszedłem ku nim i widziałem siedem trupów. Widząc, że to nie jest na mojej gromadzie, powróciłem do domu[157].

Brak dokumentów utrudniał identyfikację zamordowanych, podobnie jak strach bliskich ofiar przed konsekwencjami grożącymi za wywóz obcej waluty[158]. Ostatecznie ustalono, że 29 kwietnia 1946 r. zginęli: Blima Krebs, lat 32, Beila Gold, lat 43, Frida Salzberg, lat 48, Feiga Schwerdszarf, lat 48, Chaskel

[155] AIPN Kr, 18/1365, Meldunek komendanta Posterunku MO w Jurgowie do KP MO w Nowym Targu, 30 IV 1946 r., k. 38.

[156] Nie udało mi się odnaleźć więcej informacji na jego temat.

[157] AIPN Kr, 18/1365, Zeznania Kazimierza Rabiańskiego, 6 V 1946 r., k. 47.

[158] *Ibidem*, Zeznania Chaima Kalfusa, 28 V 1946 r., k. 58.

Świecznik, lat 30[159], oraz Sara Dornberg, lat 40, i jej czternastoletni syn Salomon. Z protokołu oględzin zwłok wynika, że wszyscy z wyjątkiem chłopca zginęli od strzału w głowę. Salomon zginął od dwóch strzałów w plecy – prawdopodobnie podczas próby ucieczki[160].

W wypadku tego zabójstwa udało mi się znaleźć jedynie szczątkową dokumentację, która dotyczy głównie zwrotu pieniędzy i rzeczy znalezionych przy zabitych kobietach. Ciała ofiar zostały częściowo obrabowane – zarówno przez sprawców morderstwa, jak i miejscową ludność. Mieszkaniec Białki zeznał:

> Rano jak byłem pierwszy raz bez milicji, to u trupów brakowało 2 pary obuwia, a później jak poszedłem z Milicją, to za ten czas, jak byłem w domu, już ktoś ściągnął drugie 2 pary obuwia. Kto to zabrał, tego nie wiem[161].

Leib Gold, mąż Blimy, oraz Józef Dornberg, mąż Sary i ojciec Salomona, starali się w 1947 r. o odzyskanie rzeczy znajdujących się w depozycie Prokuratury w Nowym Sączu. W przypadku Blimy Gold odzyskanie depozytu nie stanowiło większego problemu – wszystko trzymano w zalakowanej paczce: 25 sztuk monet złotych, 652 dolarów amerykańskich, 13 080 marek alianckich, 19 195 marek niemieckich, 105 złotych polskich oraz jedna broszka z żółtego metalu z 7 różowymi kamykami i 1 pokrwawiony bilet kolejowy z trasy Kraków–Zakopane[162].

Józef Dornberg odzyskał należny mu depozyt dopiero w 1948 r., po wyroku Sądu Okręgowego w Krakowie. W uzasadnieniu decyzji napisano:

> sporne pieniądze zostały odnalezione w butach Frydy Salzberg. Tymczasem powód domaga się ich wydania, twierdząc, że pieniądze te nie znaleziono w butach Frydy Salzberg, lecz w butach jego żony Sary. Przesłuchany powód […] przed okazaniem mu tych pieniędzy złożonych w depozycie dokładnie zeznał i określił nie tylko rodzaj tych pieniędzy, ale i które banknoty były mniej lub więcej zniszczone, w jakim stopniu były zniszczone i w jaki sposób były zniszczone. […] Tak np. powód przed okazaniem mu depozytu podał, że jeden banknot 100-dolarowy jest poplamiony czerwoną farbą, dwa banknoty po 10 dolarów są zniszczone, a jeden z nich dziurkowany od igły, ponieważ był zaszywany w ubraniu. Zeznania powoda potwierdził świadek Leib Gold, który zeznał, że w jego obecności żona powoda przed wyruszeniem w drogę zaszywała banknoty dolarowe w bluzce, a obecny przy tym powód oświadczył mu, że monety

[159] AIPN Kr, 06/1/16, Pismo Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Krakowie do WUBP w Krakowie, 4 V 1946 r., k. 72.

[160] AIPN Kr, 18/1365, Protokół oględzin zwłok, 1 V 1946 r., k. 43. To jego ciało znaleziono w polu około 50 m od drogi (zob. *ibidem*, Meldunek komendanta Posterunku MO w Jurgowie do KP MO w Nowym Targu, 30 IV 1946 r., k. 38.).

[161] *Ibidem*, Zeznania Jana Nowobilskiego, 8 V 1946 r., k. 53.

[162] *Ibidem*, Pismo Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu do Kasy Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, 22 IV 1947 r., k. 89.

> złote żona jego ukryła w obcasie butów. […] Z tych powodów należało uznać, że sporne pieniądze w chwili napadu znajdowały się w posiadaniu żony powoda Sary, a nie w posiadaniu Frydy Salzbergowej, która zresztą, jak zeznawał świadek, była biedną i powód darował jej jeden banknot 20-dolarowy przed wyruszeniem w drogę[163].

Pogrzeb siedmiu ofiar odbył się w Krakowie 2 maja 1946 r. o godz. 7 wieczorem[164]. O tej porze w kierunku Podhala zmierzała ciężarówka z 26 Żydami, którzy także zdecydowali się na próbę nielegalnego opuszczenia Polski. Wśród nich była rodzina Gallerów z Krakowa.

„Następnie po wylegitymowaniu wszystkich dałem rozkaz wystrzelać"

Józef Galler urodził się pod koniec sierpnia 1934 r. w Krakowie jako drugie dziecko Marii i Izraela. Jego siostra Rena była od niego starsza o trzy lata. Gallerowie długo czekali na potomstwo – Maria urodziła córkę w wieku czterdziestu lat. Nie pracowała zawodowo. Za utrzymanie rodziny odpowiadał Izrael (młodszy od żony o 6 lat), lekarz weterynarii[165]. Przed wojną mieszkali w Nowym Targu[166]. Ich okupacyjne losy opisał w swej relacji, złożonej przed krakowską Żydowską Komisją Historyczną, jedenastoletni Józef. Spisująca jego słowa protokolantka dodała od siebie jedno zdanie: „Chłopak nerwowy, trudno coś uporządkowanie wydostać"[167].

Gdy wybuchła wojna, Gallerowie zamieszkali w Krakowie – w marcu 1941 r. znaleźli się w getcie. Udało im się zdobyć argentyńskie paszporty. Uciekli dwa dni przed wymordowaniem krakowskich Żydów, w marcu 1943 r., przez okno wychodzące na aryjską stronę miasta[168]. Później, jako obywatele Argentyny, zamieszkali w katolickim domu w Bochni. Byli tam do sierpnia 1943 r., gdy Niemcy zorganizowali transport:

> Mamie powiedziano, że do Szwecji, ale dojechaliśmy do Bergen-Belsen. Najpierw byliśmy na Montelupich, tam nam powiedziano, że kto się będzie patrzył przez okno, dostanie kulką w łeb. [Do Bergen-Belsen] Pojechaliśmy na świńskich wagonach, wody w drodze było bardzo mało. Dostaliśmy 1 kg chleba na całe dwa dni jazdy[169].

---

[163] *Ibidem*, Wyrok Sądu Okręgowego w Krakowie w sprawie nr I.C.588/48, 20 X 1948 r., k. 107–108.

[164] AIPN Kr, 06/1/16, Pismo Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Krakowie do WUBP w Krakowie, 4 V 1946 r., k. 72.

[165] ANKr, Urząd Zdrowia, 410, Księga urodzin, rok 1934, t. 1, b.p.

[166] ANKr ONS, 31/102/85, Dowód rodziny Izraela Gallera, 1938 r., b.p.

[167] AŻIH, Relacje Ocalałych z Zagłady, 301/1137, Relacja Józefa Gallera, 7 XI 1945 r., k. 2.

[168] *Ibidem*.

[169] *Ibidem*.

Trafili do części obozu przeznaczonej dla osób z zagranicznymi paszportami[170]. Józef zapamiętał, że żywił się 1 litrem wody z burakami i 3 dkg chleba dziennie. Był świadkiem selekcji i morderstw. Widział ludzi z transportów, których wożono jeszcze żywych do krematorium, a później ze swej pryczy obserwował co wieczór ogień i dymy, które się z niego unosiły. Jasne wspomnienia z Bergen-Belsen związane były z osobą scharführera SS Ottona: „taki dobry, co przynosił dzieciom kwiatki, jak nikt nie widział, a mężczyznom papierosy"[171]. SS-man pozwolił im nawet biegać z chorągiewkami za Torą w czasie jej święta. Gallerowie wraz z 2,5 tys. osób trafili do pociągu, który przez kilka dni tkwił na linii frontu. Ich wyzwolenie nastąpiło 13 kwietnia 1945 r. w Farsleben:

> Nagle słyszałem turkot, wybiegłem i zobaczyłem tanki zielone z białą gwiazdą, to były amerykańskie czołgi. Amerykanie dali nam bardzo dobrze jeść i pić. Ja się rozchorowałem, bo to była za wielka zmiana po tej wodzie z burakami, do której byłem przyzwyczajony[172].

Nie wiadomo, kiedy Gallerowie wrócili do Polski. Z pewnością pod koniec maja 1945 r. chłopiec był jeszcze pacjentem szpitala w Hillersleben[173]. Po powrocie do Krakowa mieszkali w budynku Komitetu Żydowskiego przy ul. Długiej 38 – Józef i Rena widnieją na wykazie dzieci pozostających pod opieką tamtejszego zakładu[174], a ich matka na liście osób chorych i niezdolnych do pracy[175].

Nielegalny wyjazd za granicę zorganizował Jakub Finkelstein, który zajmował się podopiecznymi Komitetu Żydowskiego[176]. Prawdopodobnie to on załatwił dokumenty stwierdzające, że 26 osób wymienionych na trzech listach to obywatele austriaccy, wracający z obozów w Ravensbrück do swych domów. Wizę czeską podbito 30 kwietnia 1946 r. w Warszawie. Na jednej z list byli Gallerowie[177]. W sporządzonym 3 maja 1946 r. raporcie specjalnym nowotarski PUBP poświęcił owym dokumentom osobny akapit:

> [Pasażerowie] dążyli ku czeskiej granicy, aby ją przekroczyć w sposób nielegalny, pomijając to, że mieli oficjalne dokumenty na przekroczenie ww. granicy, które były wystawione przez ambasadę czeską w Polsce. Po-

[170] Dokładnie przez taką samą procedurę przeszła rodzina Henryka Schönkera (mieli papiery z Palestyny), który szczegółowo opisał życie w tej części obozu w swojej książce (*idem*, *Dotknięcie anioła*, Warszawa: Ośrodek Karta, Dom Spotkań z Historią, 2011).

[171] AŻIH, Relacje Ocalałych z Zagłady, 301/1137, Relacja Józefa Gallera, 7 XI 1945 r., k. 2.

[172] *Ibidem*, k. 5–7.

[173] Karta potwierdzająca, że Józef Galler był pacjentem szpitala w Hillersleben 31 V 1945 r. w ITS Digital Archive, Bad Arolsen.

[174] AŻIH, CKŻP, Wydział Ewidencji i Statystyki, 303/V/583, Wykaz dzieci z zakładu przy Długiej 38, 1946 r., k. 4.

[175] *Ibidem*, Wykaz starców, chorych i niezdolnych do pracy mieszkających przy Długiej 38, 1946 r., k. 9.

[176] AIPN Kr, 110/1892, Protokół przesłuchania Icka Holanda, 3 V 1946 r., k. 79.

[177] *Ibidem*, Zaświadczenie PCK, 29 IV 1946 r., k. 237.

> wód przekroczenia granicy w sposób nielegalny, mając dokumenty prawne przekroczenia granicy, niestety nieznany, ale przypuszczalnie powód jest takowy, że podczas przekroczenia granicy nielegalnie jest możliwość przewiezienia majątku w postaci dewiz, walut obcych i złota, a przy przekroczeniu granicy prawnie musieliby ten majątek złożyć na skarb Państwa Polskiego. Opierając [się] na tych podstawach, […] pewna grupa ludzi […] zdecydowała się wynająć prywatne auto w Krakowie, ażeby ich przywiozło przez granicę polsko-czeską na tereny państwa czechosłowackiego[178].

Wynajęta ciężarówka należała do braci Węglarzów ze Szczawnicy, jej kierowcą był Stanisław Zachwieja[179]. Oprócz niego w szoferce znajdowali się Adolf Gabryś, Stanisław Stec[180] (obaj ze Szczawnicy) i Jan Wąchała „Łazik", który na rogatkach Krakowa kazał się zatrzymać i załadował na przyczepę swój motocykl[181].

Wyruszyli o godz. 17 i kierowali się na Nowy Sącz, „celem uniknięcia spotkania się z bandami"[182]. Finkelstein miał przy sobie zaświadczenie, że jadą na dwutygodniowy wypoczynek do Krościenka[183]. Około godz. 19 zatrzymali się przed szynkiem w Mszanie Dolnej. Szofer oraz Gabryś i Stec poszli do karczmy. „Łazik" podjechał w tym czasie do domu w Zabrzeżu. Według zeznań jego żony Marii Wąchały: „Po zjedzeniu kolacji wyszedł z domu, mówiąc mi, że za 2 godziny wraca"[184]. Usłyszała jeszcze warkot jego odjeżdżającego motoru. Ciężarówka zatrzymała się ponownie tuż przed Krościenkiem; szofer powiedział pasażerom, że mają być absolutnie cicho, bo inaczej mogą ściągnąć bandę, i że do Krościenka pozostało 6 km. W rzeczywistości znajdowali w odległości 1 km od tej wsi[185]. Na niebie pojawiły się race świetlne[186]. Gabryś z Wąchałą odjechali

---

[178] AIPN Kr, 06/1/16, Raport specjalny PUBP w Nowym Targu, 3 V 1946 r., k. 75.

[179] AIPN Kr, 110/1892, Zapiski dochodzeń, przesłuchanie Stanisława Zachwiei, 25 V 1946 r., k. 126.

[180] Jego nazwisko pojawia się tylko w jednym dokumencie – raporcie PUBP wysłanym do WUBP w Krakowie w 1950 r. (AIPN Kr, 009/6573, Pismo PUBP w Nowym Targu do naczelnika Wydziału III WUBP w Krakowie, 30 I 1950 r., k. 32). Przywoływane są tam jego wypowiedzi, stąd wielce prawdopodobne, że faktycznie Stanisław Stec brał udział w tamtych wydarzeniach.

[181] AIPN Kr, 110/1892, Protokół przesłuchania Stanisława Zachwiei ps. „Wiwer", 8 VIII 1947 r., k. 157; AIPN Kr, 009/6573, Pismo PUBP w Nowym Targu do naczelnika Wydziału III WUBP w Krakowie, 30 I 1950 r., k. 32.

[182] AIPN Kr, 110/1892, Zapisek o przyjęciu ustnego zawiadomienia o przestępstwie, 3 V 1946 r., k. 74.

[183] *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jakuba Orensteina, 4 V 1946 r., k. 98.

[184] *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Marii Wąchały, 4 V 1946 r., k. 116.

[185] *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Leiba Wygody, 5 V 1946 r., k. 100. Leib Wygoda, podobnie jak inne ofiary napadu, wyraźnie podkreślił tę rozbieżność.

[186] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Stanisława Zachwiei ps. „Wiwer", 8 VIII 1947 r., k. 157. Były to race wystrzelone przez młodych chłopców, cywilów, z okazji święta 3 Maja (*ibidem*, Protokół przesłuchania Jana Batkiewicza, 9 VIII 1947 r., k. 24; AIPN Kr, 110/5224, Zeznania Mieczysława Pyzowskiego, 23 I 1953 r., k. 26).

na motorze, by zbadać teren[187]. Stec poszedł rzekomo pytać o drogę, Zachwieja pozostał w szoferce[188]. Maria Galler zeznała następnego dnia:

> Motocykl z tymi dwoma osobnikami nie wrócił, a cywil, ten, który wsiadł po drodze, ale nie wiem gdzie, bo wsiadł do szoferki, wrócił. Ja twierdzę, że osobnik ten przyprowadził bandę, będąc między nimi. Banda ta osaczyła nas po około godzinnym postoju i usłyszałam pierwsze ich słowa: co to za ludzie jadą, trzeba ich legitymować, co przeprowadzali[189].

Izrael Galler w zeznaniu z 4 maja 1945 r. stwierdził:

> kazali nam wysiąść z auta, mówiąc, że są bezpieką[190], że chcą skontrolować dokumenty, i zapytywali się o broń, a gdy tej nie znaleźli, ustawili nas w szeregu i po krótkiej wymianie szeptów pomiędzy sobą […] otworzyli do nas ogień, jednocześnie z kilku stron, gdy byliśmy ustawieni w rowie. Słysząc strzały, zaczęłem uciekać, co robili też i drudzy. Uciekając, zostałem postrzelony w lewe przedramię[191].

Jego córka, piętnastoletnia Rena, też próbowała uciekać: „ustawili nas w szeregu i po krótkiej chwili ze wszystkich stron równocześnie dali do nas ognia. Ja, widząc, że ludzie koło mnie padają, starałam się schronić […] między trupami, pomimo że byłam ranna w obie nogi"[192]. Marii i jej synowi Józefowi podczas legitymowania pozwolono zostać na ciężarówce:

> Po kilku chwilach usłyszałam strzały, w tym momencie podeszło do auta dwóch osobników umundurowanych w mundury WP i broń automatyczną oraz ten cywil, który wyrzucił mnie wraz z moim synem z auta. Jeden z osobników umundurowanych strzelił do mego syna Józefa, trafiając go w głowę, mnie rzucili na ziemię, dwukrotnie do mnie strzelając, ale oba strzały chybiły[193].

Mieczysław Pyzowski „Żbik" był w grupie osób strzelających do ludzi z szeregu. Po oddaniu 13 strzałów zaciął mu się automat[194], wtedy to dostrzegł, „jak Ćwiertniewicz ps. «Długi», będący w samochodzie, strzelał do owych kobiet i dziecka, a następnie widziałem, jak «Długi» oddał strzały ze swego pistoletu

---

[187] AIPN Kr, 110/1892, Protokół przesłuchania Adolfa Gabrysia ps. „Bobek", 8 VIII 1947 r., k. 158.

[188] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Marii Galler, 3 V 1946 r., k. 75.

[189] *Ibidem*.

[190] Czternastoletnia Chaja Holand zapamiętała, że napastnicy przy wysiadaniu z auta mówili, iż „krzywdy nam nie wyrządzą, że chciała nas napaść banda, ale oni do tego nie dopuszczą" (AIPN Kr, 110/1892, Protokół przesłuchania Chai Holand, 4 V 1946 r., k. 92).

[191] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Izraela Gallera, 4 V 1946 r., k. 90.

[192] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Reny Galler, 4 V 1946 r., k. 91.

[193] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Marii Galler, 3 V 1946 r., k. 75.

[194] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Mieczysława Pyzowskiego, 7 VIII 1947 r., k. 156.

do małego chłopczyka, który prosił się, aby nie zabijać go i jego mamusi”[195]. Po pierwszym strzale Józef jeszcze żył, jak zeznała Maria Galler: „Leżąc na ziemi, słyszałam, jak mówili między sobą o moim synu: ten mały dużo stęka, popraw mu, i strzelił mu w głowę drugi raz”[196].

Sprawcy mordu chodzili wśród swych ofiar z latarkami i je dobijali. Rozpoczął się rabunek. Jedna z rannych, Regina Symel, zeznała:

> ocknęłam się, leżąc na ziemi, i słyszałam rozmowę osobników, którzy mówili, że który żyje, to trzeba dobijać […]. W rozmowach była mowa o poruczniku „Leniu” i „Szarym” oraz ściągać buty co lepsze oraz portfele i dokumenty, co zaraz uczynili. W ten czas słyszałam jeszcze kilka strzałów, przypuszczam, że dobijali rannych. Mnie zabrali buty, zegarek, pierścionek, torbę z jedzeniem i około 500 zł[197].

Maria Galler była przeszukiwana przez cywila, który wcześniej ściągnął ją z synem z ciężarówki, potem usłyszała, jak sprawcy mówią o „Śmigłym”, słyszała też, jak rozmawiali z szoferem Zachwieją: „szofer, coś ty się bał, nie bój się, chodź [zabieramy? – słowo nieczytelne K.P.] się. Wszyscy wsiedli do auta, odjechali do Krościenka z naszymi rzeczami”[198]. Rena Galler zapamiętała:

> Po odejściu bandytów zjawił się z wioski pobliskiej chłop lat około 60, wzrostu średniego, ubrany w ciemny garnitur, boso, w czapce na głowie, przystąpił do nas, pytając się, czy żyjemy i czy ma nas zastrzelić, i ściągał nam buty. Następnie mówił: milczeć, bo nas zastrzeli. Nadmieniam tutaj, że oprócz tego cywila został jeszcze jeden osobnik w mundurze, łaził po krzakach, świecił, czy ktoś się nie schował[199].

Zabitemu Józefowi skradziono wtedy szkolną teczkę, w której pod tekturą były schowane dokumenty. Miał w niej również swoją kolekcję znaczków, kilka

---

[195] AIPN Kr, 110/4488, Zeznania Mieczysława Pyzowskiego, 29 XI 1950 r., k. 41.

[196] AIPN Kr, 110/1892, Protokół przesłuchania Marii Galler, 3 V 1946 r., k. 75.

[197] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Reginy Symel, 3 V 1946 r., k. 76.

[198] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Marii Galler, 3 V 1946 r., k. 75.

[199] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Reny Galler, 4 V 1946 r., k. 91. Mieczysław Pyzowski „Żbik” zeznał: „Ćwiertniewicz Józef ps. «Długi» i Krzaczyk (który prawdopodobnie nie żyje) pozostali w Krościenku i zawiadomili tamtejszą ludność o morderstwie i ludzie natychmiast się zbiegli, zabierając z trupów ubrania i inne rzeczy”(AIPN Kr, 110/4488, Zeznania Mieczysława Pyzowskiego, 29 XI 1950 r., k. 41). PUBP w Nowym Targu 3 maja przesłało do WUBP w Krakowie raport specjalny, w którym donoszono: „Po dokonanej egzekucji nastąpił rabunek majątku osób uległych masowej egzekucji. Zostało zrabowane kompletnie wszystko, co tylko pasażerowie posiadali” (AIPN Kr, 06/1/16, Raport specjalny PUBP w Nowym Targu, 3 V 1946 r., k. 74). Tymczasem w sprawozdaniu informacyjnym WiN za maj 1946 r. stwierdzono: „Dnia 3.5 pod Krościenkiem zostało zabitych 10 Żydów i 2 milicjantów. Przy jednej zmarłej potem w szpitalu w Nowym Targu żydówce znaleziono woreczek z brylantami. Wbrew temu, o czym prasa pisała, zabici nie byli obrabowani” (ANKr, WiN, 4, Sprawozdanie informacyjne za maj 1946 r. Teren krakowski, b.d., k. 106).

bezwartościowych monet zagranicznych, jedwabne koszulki, odzież i fotografie. Izraelowi zabrano lornetkę, instrumenty lekarskie, słuchawki, strzykawki, przedmioty modlitewne, dyplom lekarski, papierośnicę i trzewiki. Jego żonie złoty zegarek, pierścionek, trzy pary kolczyków, sukienki i kilka par butów[200].

O świcie Maria poszła na plebanię w Krościenku, skąd ją przepędzono[201]. Potem pieszo przeszła do Nowego Targu[202]. Rannych wstępnie opatrzono na miejscu[203], a kilkanaście godzin później trafili do szpitala w Nowym Targu. Byli wśród nich: piętnastoletnia Rena Galler z czterema ranami postrzałowymi w nogi[204], czternastoletnia Chaja Holand z dwiema ranami postrzałowymi ręki[205], szesnastoletnia Chaja Abramowicz z raną postrzałową klatki piersiowej i ramienia[206], Izrael Galler (lat 49) – z raną klatki piersiowej i ramienia[207] – oraz Izrael Piniuński (lat 46), który 5 maja zmarł w nowotarskim szpitalu w wyniku odniesionych ran[208]. Dwa dni po zabójstwie, 4 maja 1946 r., referent służby śledczej PK MO w Nowym Targu Jan Fryźlewicz wniósł do Sądu Grodzkiego prośbę o „Dokonanie oględzin 12 zwłok znajdujących się w Nowym Targu przy ulicy Długiej w domu Komitetu Żydowskiego"[209]. Do Nowego Targu przyjechał w tym celu osobiście prokurator Sądu Okręgowego w Nowym Sączu Roman Rynkiewicz i to on kierował dochodzeniem[210]. Izrael Holand rozpoznał ciało swej żony Temy (lat 44) i córki Racheli (lat 14). Obie zginęły od strzałów w głowę. Rachelę Piniuńską (lat 54) rozpoznał jej syn Mojżesz. Zmarła od upływu krwi po strzale w plecy. Leib Wygoda rozpoznał swoją matkę Dwojrę (lat 48), zmarłą z powodu krwotoku, i ojca Abrahama (lat 48), któremu strzelono w głowę[211]. Dziesięcioletni Gerszon Flam zidentyfikował swojego brata Izraela (lat 19) – kula zmasakrowała mu czoło. Wśród zabitych zidentyfikowano jeszcze Rachelę (lat 19) i Libę (lat 49) Szapiro oraz Jakuba Finkelsteina (lat 27). Zwłoki dwóch

[200] AIPN Kr, 110/1892, List Izraela Gallera, 29 I 1947 r., k. 142.

[201] *Ibidem*, k. 141.

[202] AIPN Kr, 110/1892, Protokół przesłuchania Marii Galler, 3 V 1946 r., k. 75.

[203] *Ibidem*, Rachunek za przewiezienie dr. Wernera, 3 V 1946 r., k. 117.

[204] *Ibidem*, Historia choroby Reny Galler wydana przez Szpital Powszechny w Nowym Targu, 3 V 1946 r., k. 104.

[205] *Ibidem*, Historia choroby Chai Holand wydana przez Szpital Powszechny w Nowym Targu, 3 V 1946 r., k. 105.

[206] *Ibidem*, Historia choroby Chai Abramowicz wydana przez Szpital Powszechny w Nowym Targu, 3 V 1946 r., k. 106.

[207] *Ibidem*, Historia choroby Izraela Gallera wydana przez Szpital Powszechny w Nowym Targu, 3 V 1946 r., k. 106.

[208] *Ibidem*, Stwierdzenie zgonu Izraela Piniuńskiego, 7 V 1946 r., k. 108.

[209] *Ibidem*, Pismo PK MO w Nowym Targu do nowotarskego Sądu Grodzkiego, 4 V 1946 r., k. 85.

[210] *Ibidem*, Fonogram od prokuratora Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, 4 V 1946 r., k. 89.

[211] *Ibidem*, Protokół oględzin zwłok sporządzony 4 V 1946 r. w obecności wiceprokuratora mgr. Romana Rękiewicza, lekarza biegłego sądowego dr. Józefa Spiesznego, komendanta PK MO por. Banaszka i protokolanta J. Strakosza, 4 V 1946 r., k. 93–96.



Rodzina Gallerów nad grobem dwunastoletniego Józefa. Kraków, 1946 r. (Archiwum USHMM)

mężczyzn pozostały niezidentyfikowane. Jednego z nich – Jana Wąchałę – rozpoznała dzień później jego żona. Ten niezidentyfikowany miał około 40 lat[212]. Maria Galler rozpoznała ciało swojego dwunastoletniego syna Józefa:

> Z lewej strony u nasady nosa okrągła rana przedstawiająca się jako wlot kuli. […] Z lewej strony na dolnej wardze mała okrągła rana. W tyle za małżowiną uszu […] okrągła rana, w głębi tejże strzaskana kość czaszki[213].

Strzał w okolicy lewego ucha spowodował „znaczne zniszczenia mózgu i śmierć". Ocalali, ranni i zabici zostali zabrani z Nowego Targu dwiema ciężarówkami przez krakowski WKŻ 5 maja[214]. Tego samego dnia na cmentarzu żydowskim w Krakowie o godz. 18 odbył się pogrzeb dwunastu zamordowanych[215].

Pod koniec czerwca 1946 r. Maria, Izrael i Rena Gallerowie znaleźli się w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech w obozie DP w Ulm[216]. Dwa miesiące później zarejestrowano ich w obozie w Bensheim, przeznaczonym dla

[212] Na podstawie listy obywateli austriackich przypuszczam, że był to Mosze Szmulewicz, ur. w 1905 r.

[213] *Ibidem*, Protokół oględzin zwłok, 4 V 1946 r., k. 94.

[214] *Ibidem*, Sprawozdanie PK MO z przeprowadzanych dochodzeń, 16 V 1946 r., k. 119.

[215] AŻIH, Żydowska Agencja Prasowa, Biuletyn 49/169, 8 V 1946 r., k. 10.

[216] ITS Digital Archive, Bad Arolsen, Certyfikat pobytu Marii Galler nr 108086.

uchodźców żydowskich[217]. To właśnie stamtąd w styczniu 1947 r. Izrael Galler wysłał swój pierwszy list skierowany do nowosądeckiego prokuratora, w którym pisał:

> U nas za granicą krążyły pogłoski, że śledztwo zostało umorzone i cała sprawa poszła w zapomnienie. Jako ojciec zamordowanego Dawida Józefa lat 12-cie zwracam się do Pana z żądaniem i prośbą o podjęcie energicznego śledztwa celem ujęcia sprawców […]. Złożone przez nas swego czasu zeznania w milicji Krościeńskiej i Nowotarskiej wskazywały wyraźnie sprawców[218].

List zakończył słowami: „Nie spocznę, dopóki sprawcy śmierci mojego syna nie zostaną wykryci i odpowiednio ukarani"[219]. Z zachowanych dokumentów wynika, że zagraniczne pogłoski i obawy Gallera były w pełni uzasadnione.

Posterunek MO w Nowym Targu otrzymał zlecenie od swych powiatowych zwierzchników, by sprawdzić Zachwieję (kierowcę ciężarówki), 7 maja 1946 r.[220] Już 6 czerwca 1946 r. wobec niewykrycia sprawców Prokuratura Sądu Okręgowego w Nowym Sączu postanowiła umorzyć dochodzenie[221]. W uzasadnieniu napisano:

> Nie wykryto sprawców napadu […], dochodzenie nie daje podstawy do przyjęcia, że ze sprawcami współdziałał Stanisław Zachwieja [przesłuchany 25 maja]. Tłumaczy się, że auto zatrzymał wskutek wystrzelonej rakiety, jaką zwykle posługują się partyzanci, i że został nawet przez nich pobity za to, że przewozi Żydów. M[ilicja] ob[ywatelska] wystawia mu dobrą opinię[222].

Kopie listu Gallera wysłano do ministra sprawiedliwości, prokuratora Sądu Apelacyjnego w Krakowie oraz prokuratora Sądu Najwyższego w Warszawie. Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Krakowie zwróciła się w marcu 1947 r. do prokuratora Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, aby w związku z pismem Izraela Gallera powiadomił ją o „wyniku dalszych dochodzeń w sprawie rabunku i masowego zabójstwa osób narodowości żydowskiej"[223]. List napisany w obozie DP zawierał wiele informacji, w tym pseudonimy i nazwiska, podane Gallerowi jeszcze w nowotarskim szpitalu przez Franciszka Kowalczyka, który sam zajmował się przemytem. Przesłuchiwany w maju 1947 r. Kowalczyk zeznał:

---

[217] *Ibidem*, Karty rejestracyjne Izraela Gallera, Marii Galler i Reny Galler, DP Camp Bensheim.

[218] AIPN Kr, 110/1892, List Izraela Gallera, 29 I 1947 r., k. 140.

[219] *Ibidem*, k. 142.

[220] AIPN Kr, 110/1892, Pismo Sekcji Śledczej MO w Nowym Targu, 24 V 1946 r., k. 120.

[221] *Ibidem*, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 6 VI 1946 r., k. 139.

[222] *Ibidem*.

[223] AIPN Kr, 110/1892, Pismo Prokuratury Sądu Apelacyjnego w Krakowie, 7 III 1947 r., k. 143.

> Mniej więcej po tygodniu [od tamtych wydarzeń], gdy odprowadzałem na polecenie partyzantki grupy „Śmigłego" zabraną przez nich krowę, słyszałem między partyzantami rozmowę, z której wynikało, że to oni właśnie dokonali zabójstwa Żydów. Między partyzantami znajdował się jeden pseudonim „Żbik" z Nowego Targu, który opowiadał, że brał udział w zabójstwie Żydów i byłby wystrzelał wszystkich, gdyby nie to, że zaciął mu się automat[224].

Wymienionego przez Kowalczyka Mieczysława Pyzowskiego „Żbika" przesłuchano dopiero trzy miesiące później. Od czasu ujawnienia w kwietniu 1947 r. mieszkał w Nowym Targu[225]. W swych zeznaniach Pyzowski podał nazwiska i pseudonimy osób biorących wraz z nim udział w morderstwie. Byli to: Jan Jarosz „Leń", Józef Dyda „Czarny", Józef Krzoczyk i Józef Ćwiertniewicz (wszyscy z Krościenka) oraz „Szary", którego nazwiska nie pamiętał zarówno on, jak i inni przesłuchiwani. Ich dowódcą był Jan Batkiewicz „Śmigły"[226].

Batkiewicza przesłuchano dwa dni po „Żbiku" na posterunku PK MO w Nowym Targu, gdzie mieszkał po ujawnieniu. Zeznał on między innymi:

> Dnia 2.5.1946 r. dostałem rozkaz od „Ognia": by iść do Krościenka, że tam mają przyjechać obywatele narodowości żydowskiej, którzy mają zamiar nielegalnie przekroczyć granice państwa polskiego do Czechosłowacji, których ja mam zlikwidować. […] Około godz. 22 zobaczyliśmy, że od strony Nowego Sącza nadjechał samochód, stanął i zgasił światło. […] wysłaliśmy zbadać, kto jedzie, „Długiego", który natychmiast przyszedł i mówił, że w samochodzie są cywile, lecz kto, nie mówił. W międzyczasie nadjechał motocykl, któryśmy zatrzymali i po wylegitymowaniu okazało się, że na motorze jechał „Łazik" […] dostaliśmy rozkaz od „Ognia", że w razie spotkania „Łazika" ma być zastrzelony. Następnie ja dałem rozkaz, by dwóch poszło na bok zlikwidować „Łazika" […]. Po przyjściu do samochodu zapytałem się szofera, którego nazwiska nie znam, kogo wiezie, na co szofer odpowiedział, że wiezie letników na letnisko. Przystąpiliśmy do legitymowania i jak się okazało, byli to obywatele narodowości żydowskiej. Po wylegitymowaniu ustawiliśmy ich przy samochodzie. Widziałem, że część osób uciekła, lecz było ciemno, więc nie zatrzymywaliśmy ich. Następnie po wylegitymowaniu wszystkich dałem rozkaz wystrzelać. […] Po wydaniu rozkazu przeze mnie strzelali wszyscy do wymienionych obywateli narodowości żydowskiej. […] z RKM-u została wydana jedna seria, następnie zaciął się i reszta byli strzelali z PPSzy, a następnie dobijali z broni krótkiej. Dokumentów nie zabieraliśmy, tylko żywność, która znajdowała się na samochodzie, i części garderoby. Następnie zabraliśmy szofera […]. Załadowaliśmy na samochód i zabraliśmy [rzeczy] do obozu. W Ostrowsku wysiedliśmy z samochodu i poszliśmy do obozu[227].

---

[224] *Ibidem*, Zeznania Franciszka Kowalczyka, 19 V 1947 r., k. 152.
[225] *Ibidem*, Zapisek urzędowy wiceprokuratora Romana Rękiewicza, 7 VIII 1947 r., k. 159.
[226] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Mieczysława Pyzowskiego, 7 VIII 1947 r., k. 156.
[227] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Jana Batkiewicza, 9 VIII 1947 r., k. 24.

Wyjaśnienia wymaga sprawa likwidacji Wąchały przez podkomendnych „Ognia". Maciej Korkuć w artykule *Horror podmalowany* twierdzi, że miała to być kara za zabójstwo dwóch żydowskich kupców. Tymczasem ofiary „Łazika" – Antoni Wiekiera (z Nowego Targu) i Ignacy Gronowski (z Krakowa) – były Polakami, a Elżbieta Wiekiera, żona pierwszego z wymienionych, wspominała w protokole zgłoszenia przestępstwa, że podejrzewano ich o „żydowstwo"[228]. Ich ciała odnaleziono w kwietniu 1946 r. Mordu dokonał Wąchała wraz z Janem Kurnytą i Władysławem Bulandą, którzy byli przekonani, że mordują Żydów: „zostali zamordowani przez to, że byli żydkowie, jak też przez to, że mieli oni posiadać większą gotówkę pieniędzy"[229].

Zeznania Batkiewicza i Pyzowskiego wykorzystano w sprawie przeciwko Józefowi Dydzie „Czarnemu". Dyda decyzją Prokuratury Rejonowej w Krakowie z 16 września 1947 r. miał być pociągnięty do odpowiedzialności karnej m.in. za mord pod Krościenkiem[230]. Dyda w odpowiedzi na zarzuty zeznał:

> przyznaję, że brałem udział w zabraniu mienia ruchomego 26 obywatelom narodowości żydowskiej. Było to w maju 1946 r. Było nas 6, wszyscy uzbrojeni. Dowódca był „Śmiały" [„Śmigły" – K.P.]. Legitymowaliśmy owych obywateli, a potem inni do nich strzelali, ja nie strzelałem, bo miałem zepsutą broń. Ilu wtedy ludzi zastrzelono, nie wiem. Rzeczy, które

[228] AIPN Kr, 110/3883, Protokół przesłuchania Elżbiety Wiekiera, 6 III 1946 r., k. 80.

[229] *Ibidem*, Protokół przesłuchania Jana Kurnyty, 27 X 1949 r., k. 101. W zabójstwo zaangażowani byli też Józef Węglarz (mieszkaniec Szczawnicy, jeden z właścicieli ciężarówki, którą jechały ofiary spod Krościenka) oraz dwaj milicjanci, Władysław Dybiec i Jan Klag, którzy wydali ofiary w ręce Wąchały. Zamordowanych okradziono. Jeden z milicjantów skazanych w tej sprawie, Władysław Dybiec, napisał w latach sześćdziesiątych: „Jako milicjant otrzymuję rozkaz od ówczesnego komendanta Posterunku MO, żyjącego Garguli […], udania się z drugim milicjantem Klagiem do wsi Zabrzeży celem wylegitymowania i zrewidowania rzekomo podejrzanych dwóch osobników, posiadających broń (prawdopodobnie żydów) […]. Nasze dochodzenie wykazało, że wszystkie dokumenty wspomniani osobnicy mają w porządku (nawet nie byli żydami), broni nie posiadali […]. Nieudolność komórki śledczej sprawy nie rozwikłała i sprawa oddaliła się o 4 miesiące. Sprawa pokrzyżowała się jeszcze bardziej po zastrzeleniu Wąchały […] przez bandę «Ognia», który właśnie również prowadził śledztwo ze swej strony, gdyż zamordowani okazali się mieszkańcy Nowego Targu i prawdopodobnie z nim współpracowali. Odwet «Ognia» był bardzo krótki, na tej samej trasie «Łazik» został zastrzelony jako sprawca wspomnianego mordu. Reszta sprawców, jak Bulanda […] i Kurnyta […], poszukiwani przez «Ognia», zbiegli z naszego terenu. Dopiero po likwidacji «Ognia» przez organa UBP w Nowym Targu zjawili się nasz teren [tak w oryginale – K.P.]. Żony zamordowanych, nie dając za wygraną, dochodziły w dalszym ciągu swojej krzywdy i wszczęto ponownie śledztwo przez organa UBP. Ujęci zostali żyjący sprawcy, jak również aresztowano nas pod zarzutem współpracy" (*ibidem*, Wniosek o rehabilitację Władysława Dybca, 15 III 1965 r., k. 702–703).

[230] AIPN Kr, 110/1892, Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej, 16 IX 1947 r., k. 169.

były na aucie, zabraliśmy i pojechali do obozu, gdzie „Śmigły" oddał je „Ogniowi"[231].

W wyroku na „Czarnego" jeden z 14 punktów brzmiał: „zabrał w celu przywłaszczenia na szkodę 26-ciu osób narodowości żydowskiej mienie ruchome"[232]. Za czyn ten Dyda został skazany na karę śmierci, zmienioną na mocy amnestii na piętnaście lat więzienia[233]. Ostatecznie o wykonaniu na nim kary śmierci przesądziły inne zarzuty, m.in. o współuczestnictwo w zamordowaniu Mariana Makucha, komendanta MO w Krościenku. Wyrok wykonano 25 listopada 1947 r.[234]

Pyzowski i Batkiewicz, choć w zeznaniach przyznali się do współudziału w zbrodni, pozostawali na wolności. W sierpniu 1947 r. aresztowano szofera Stanisława Zachwieję i Adolfa Gabrysia – mężczyznę, który jechał w szoferce z Krakowa do Krościenka, a następnie pojechał wraz z Wąchałą na motorze sprawdzić teren[235]. 12 września 1947 r. umorzono śledztwo w ich sprawie[236].

Gallerowie pisali kolejne listy, świadczące o ich determinacji w doprowadzeniu do osądzenia sprawców zbrodni pod Krościenkiem[237]. Odniosły one skutek dopiero w 1950 r.[238] Jeden z listów Izrael Galler wysłał z Pardes Hanna w Izraelu. Pod pseudonimem „Ostry" opisał w nim historię

pewnej rodziny z Krakowa, którzy są naszymi krewnymi. Przebywają tutaj od kilku lat. Przed wyjazdem z Polski spotkało ich straszne nieszczęście […]. Synek naszych krewnych, 12-letni chłopczyk […], skonał u nóg swej matki. Biedne dziecko, które przeżyło piekło hitlerowskie. […] Rodzina ta czuje się bardzo nieszczęśliwą – nie mogą pogodzić się z myślą, aby zbrodnia taka uszła bezkarnie. Wiadomem im jest, że zbrodniarze ci znajdują się na wolności – zdrowi i zadowoleni. A oto ich nazwiska: Bat-

[231] *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej przeciwko Józefowi Dydzie, 9 X 1947 r., k. 185.

[232] *Ibidem*, Wyrok w sprawie Józefa Dydy, 13 X 1947 r., k. 189. Jego zeznania o zaciętej pepeszy potwierdził Batkiewicz (*ibidem*, Protokół przesłuchania Jana Batkiewicza, 9 VIII 1947 r., k. 24).

[233] *Ibidem*, Wyrok w sprawie Józefa Dydy, 13 X 1947 r., k. 190.

[234] *Ibidem*, Protokół wykonania kary śmierci, 25 XI 1947 r., k. 207.

[235] *Ibidem*, Postanowienie Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu, 11 VIII 1947 r., k. 167.

[236] *Ibidem*, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 12 IX 1947 r., k. 168.

[237] Z pewnością było ich co najmniej kilka – o przesłanie akt Józefa Dydy „Czarnego" zwróciło się Ministerstwo Obrony Narodowej do szefa Wojskowego Sądu Rejonowego w lutym 1949 r.: „jedym z pokrzywdzonych w tej sprawie miał być Izrael Galler" (*ibidem*, Pismo MON Departament Służby Sprawiedliwości do szefa WSR w Krakowie, 5 II 1949 r., k. 224). W aktach sprawy przeciwko Janowi Batkiewiczowi i Mieczysławowi Pyzowskiemu jest wzmianka o liście z 10 II 1950 r.; nie udało mi się go odnaleźć (AIPN Kr, 110/4488, Pismo Naczelnej Prokuratury Wojskowej do wojskowego prokuratora rejonowego w Krakowie, 30 IX 1950 r., k. 5). W teczce TW ps. „Sport", Mieczysława Pyzowskiego, zachował się wycinek z listu Marii Galler z 23 I 1951 r. (AIPN Kr, 009/6573, Wyciąg z listu Marii Galler, 23 I 1951 r., k. 10).

[238] AIPN Kr, 009/6573, Charakterystyka kandydata, 14 XI 1958 r., k. 11.

kiewicz Jan, Pyzowski Mieczysław, Jarosz Jan, Karaś [Kieres] Czesław[239], Zachwieja Stanisław, Gabryś Adolf[240].

Nie wiadomo, dlaczego Galler napisał swój list w trzeciej osobie – po porównaniu listów z 1947 i 1950 r. widać, że stworzyła je jedna osoba[241]. Pod koniec września 1950 r. Naczelna Prokuratura Wojskowa wystosowała pismo do wojskowego prokuratora rejonowego w Krakowie, wzywające do natychmiastowego osądzenia sprawców:

> Jak wynika bowiem z […] akt sprawy [Dydy ps. „Czarnego"] Pyzowski i Batkiewicz, przesłuchani w charakterze podejrzanych przez wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, przyznali się do udziału w przedmiotowym napadzie i morderstwie i wyjawili szereg nazwisk i pseudonimów innych wspólników przestępstwa. Treść tych protokołów, uzupełnionych treścią oświadczeń złożonych w UBP, przez tych wszystkich, których podał ob. Galler w swojej prośbie […], odpowiadają prawdzie. Oświadczenia wskazują nadto, że wszyscy […] ujawnili się w 1947 r. przed Komisją Amnestyjną w PUBP w Nowym Targu i wyjawili […] cały szereg zbrodni […], lecz żaden z nich nie wyjawił udziału w napadzie i morderstwie pod Krościenkiem. O wykonaniu polecenia należy nas powiadomić. O sposobie załatwienia sprawy należy powiadomić również petenta Izraela Gallera[242].

W październiku 1950 r. Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Krakowie nakazała PUBP w Nowym Targu aresztowanie Pyzowskiego, Kieresa, Jarosza i Batkiewicza. Ten ostatni został skreślony z listy, gdyż odbywał już karę dożywotniego więzienia. Wojskowa Prokuratura Rejonowa odnotowała: „Podejrzany

[239] Chodziło o Czesława Kieresa. Nie wiadomo, dlaczego podał, choć błędnie, nazwisko Kieresa – w czasie napadu ofiary słyszały jego pseudonim „Szary", chodziło jednak o inną osobę, gdyż Kieres dołączył do grupy „Śmigłego" w późniejszym czasie (AIPN Kr, 010/9414, Protokół przesłuchania Czesława Kieresa, 3 I 1951 r., k. 78; *ibidem*, Protokół przesłuchania Edwarda Czarneckiego, 31 XII 1953 r., k. 157).

[240] *Ibidem*, List Izraela Gallera, 31 V 1950 r., k. 101.

[241] W późniejszym liście opis wydarzeń zawiera szczegóły, które są naddane – Galler używa sformułowania „bandy NSZ", wspomina o obcięciu języka młodej dziewczynie. Tego faktu nie potwierdza protokół oględzin zwłok ofiar mordu pod Krościenkiem, a opis Salci, której ludzie „Ognia" mieli obciąć język, pojawia się w spreparowanym przez Władysława Machejka dzienniku „Ognia".

[242] AIPN Kr, 110/4488, Pismo Naczelnej Prokuratury Wojskowej do Prokuratury Rejonowej w Krakowie, 30 IX 1950 r., k. 5. W tym miejscu warto przywołać treść pisma, które Naczelna Prokuratura Wojskowa wystosowała do Wydziału Prawnego CKŻP rok wcześniej. Szef Wydziału Nadzoru Prokuratorskiego mjr Mieczysław Dytry pisał: „W odpowiedzi na pismo z dn. 23.8.49 r. komunikuję, że w sprawie poruszonej przez Ob. Gallera […] było przeprowadzone szczegółowe śledztwo. W wyniku śledztwa w tej sprawie sprawcy napadu zostali osądzeni i skazani przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie" (AŻIH, CKŻP, Wydział Prawny, 303/XVI/110, Pismo Naczelnej Prokuratury Wojskowej do Wydziału Prawnego CKŻP, 12 IX 1949 r., k. 4). Dziękuję Alinie Skibińskiej za udostępnienie tego dokumentu.

Batkiewicz Jan odbywa karę dożywotniego więzienia we Wronkach, lecz wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie nie został on skazany za udział w morderstwie popełnionym pod Krościenkiem na ob[ywatelach] polskich narodowości żydowskiej"[243]. Tymczasem wyrok na Batkiewicza wydano 12 marca 1948 r.[244] – kilka miesięcy po zeznaniach, w których przyznał się do wydania rozkazu, by rozstrzelać cywilów. Jarosza „Lenia" nie udało się ująć. Kieresa „Szarego" uwolniono, gdyż okazało się, że wiosną 1946 r. nie był jeszcze członkiem oddziału „Śmigłego" i w zabójstwie brał udział inny mężczyzna o tym samym pseudonimie. W areszcie jesienią 1950 r. znalazł się tylko Mieczysław Pyzowski[245].

Przesłuchiwany w 1951 r. Batkiewicz odwołał swe słowa z 1947 r. Dowodzenie, legitymowanie pasażerów i decyzję o rozstrzelaniu Żydów przypisał „Szaremu", którego nazwiska „nie pamiętał"[246]. Pyzowski „strzelał w powietrze"[247]. Obaj zostali skazani w 1951 r. na karę śmierci, zamienioną na 15 lat więzienia[248]. Wyszli z więzienia na mocy amnestii w 1956 r.[249] Pyzowski podjął współpracę z aparatem władzy jako TW „Sport". W jego charakterystyce napisano:

> Na skutek wniesienia skargi obywateli narodowości żydowskiej, którym udało się zbiec w czasie napadu na nich w 1946 r. […], wymieniony kandydat wraz z innymi w 1950 r. zostaje aresztowany […], po krótkim czasie jednak zostaje zwolniony z więzienia i powraca do Nowego Targu […]. Kontakty utrzymuje bardzo bliskie z Batkiewiczem Janem, gdzie obydwaj często wyjeżdżają poza teren Nowego Targu, […] chodzą często na wycieczki w góry, są ze sobą bardzo blisko związani[250].

Jana Jarosza „Lenia" aresztowano pod koniec listopada 1952 r.[251] Był wtedy elektromonterem samochodowym, od 1949 r. należał do ZMP. Nie przyznał się do

[243] AIPN Kr, 110/4488, Pismo Wojskowej Prokuratury Rejonowej do Naczelnej Prokuratury Wojskowej, 12 XII 1950 r., k. 28.

[244] *Ibidem*, Pismo Wojskowej Prokuratury Rejonowej do Naczelnej Prokuratury Wojskowej, 7 XI 1950 r., k. 23.

[245] AIPN Kr, 010/9414, Pismo WUBP w Nowym Targu do WPR w Krakowie, 16 XI 1950 r., k. 104.

[246] AIPN Kr, 110/4488, Zeznania Jana Batkiewicza, 16 I 1951 r., k. 43–44.

[247] *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 18 IV 1951 r., k. 76–78.

[248] *Ibidem*, Wyrok w sprawie Jana Batkiewicza i Mieczysława Pyzowskiego, 19 IV 1951 r., k. 80–81.

[249] AIPN Kr, 009/6573, Raport o zezwolenie opracowania kandydata na werbunek w charakterze informatora, 14 XI 1958 r., k. 9.

[250] *Ibidem*, Charakterystyka kandydata, 14 XI 1958 r., k. 11.

[251] AIPN Kr, 110/5224, Nakaz uwięzienia, 27 XI 1952 r., k. 8. Z akt jego sprawy wynika, że w czasie ataków na sierocińce w Rabce był jednym z wartowników w placówce UB, która znajdowała się tuż obok zakładu dla dzieci żydowskich (*ibidem*, Zeznania Jana Jarosza, 26 XI 1952 r., k. 9).

udziału w napadzie pod Krościenkiem[252]. We wrześniu 1953 r. został umieszczony w szpitalu psychiatrycznym. Choroba rozpoczęła się jakiś czas po uwięzieniu, jej pierwsze objawy zaobserwowano w czasie przesłuchania 23 stycznia 1953 r. i w czasie rozprawy głównej w lipcu tego roku. Rozprawy nie zakończono[253].

Tajemnicą pozostaje osoba Stanisława Steca, który jest wymieniany w piśmie skierowanym przez PUBP w Nowym Targu do krakowskiego WUBP. Można zeń wnosić, że Stec był jednym z cywilów, którzy jechali w szoferce ciężarówki. Z zeznań Marii Galler wynika, że to właśnie on miał sprowadzić ludzi „Śmigłego", a potem ściągnąć ją i jej syna z ciężarówki. Pracownicy UB powoływali się na jego słowa w opisie wydarzeń, konkludując, że nie rozpoznał nikogo z bandytów[254]. Nie odnalazłam żadnego protokołu jego przesłuchań.

Sprawa osądzenia sprawców morderstwa pod Krościenkiem miała ciąg dalszy. Postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Krakowie z 15 czerwca 1992 r. (obradującego pod przewodnictwem sędziego Zenona Martyniaka) orzeczono nieważność wyroku na Batkiewicza. W uzasadnieniu stwierdzono:

> nieżyjący już Jan Batkiewicz był członkiem tajnej organizacji „Błyskawica" i „Ogień", która miała na celu doprowadzenie do niepodległego bytu Państwa Polskiego. […] Organizacja, do jakiej należał […], działała pod znakiem Armii Krajowej. Stąd też bezpodstawne oskarżenie Jana Batkiewicza o udział w zamordowaniu kilkunastu osób narodowości żydowskiej. Jan Batkiewicz nie przyznał się do popełnienia tego czynu i wyjaśnił, iż w masakrze tej nie brał udziału. Mając powyższe na uwadze, Sąd uznał, iż działalność Jana Batkiewicza była wynikiem dążenia do niepodległego bytu Państwa Polskiego[255].

Najwyraźniej nikt ze składu sędziowskiego nie przeczytał zeznań Batkiewicza złożonych w 1947 r. Wzięli je natomiast pod uwagę sędziowie Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, rozpatrujący (pod przewodnictwem sędziego Witolda Korycińskiego) wniosek Pyzowskiego. W 1996 r. odrzucili jego prośbę o unieważnienie wyroku:

> Gdyby – w ślad za ustaleniami dokonanymi przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie – przyjąć, że Mieczysław Pyzowski działał w grupie, która dokonała masakry obywateli żydowskich, a potem uczestniczył w zabieraniu dobytku pomordowanych, jak też pozostałym przy życiu ludziom, to przypisane wnioskodawcy czyny były typowo kryminalne, odrażające, godzące w największe dobro, jakim jest życie ludzkie, i nie tylko nie służyły sprawie niepodległościowej, lecz wręcz jej szkodziły[256].

---

[252] *Ibidem*, Zeznania Jana Jarosza, 4 II 1953 r., k. 18.

[253] *Ibidem*, Orzeczenie sądowo-psychiatryczne, 21 XII 1953 r., k. 84–86.

[254] AIPN Kr, 009/6573, Pismo PUBP w Nowym Targu do naczelnika Wydziału III WUBP w Krakowie, 30 I 1950 r., k. 32.

[255] AIPN Kr, 110/4488, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, 15 VI 1992 r., k. 234.

[256] *Ibidem*, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, 19 III 1996 r., k. 213.

Pyzowski odwołał się do Sądu Apelacyjnego, stwierdzając, że „nie poczuwa się do winy w zakresie zarzucanych mu czynów o współsprawstwo, w których został złośliwie pomówiony przez innego członka organizacji”[257]. Sąd Apelacyjny orzekł:

> W pełni zasadnie stwierdza Sąd Wojewódzki, że działanie takie ma charakter typowo kryminalny. Tylko w tej płaszczyźnie można i należy je oceniać, przy jednoczesnym podkreśleniu, że wzbudza ono najwyższy stopień potępienia, zarówno w aspekcie prawnym, jak i etyczno-moralnym, i to z punktu widzenia powszechnie obowiązujących, ogólnoludzkich norm w cywilizowanym społeczeństwie[258].

Tymczasem w lutym 2012 r. Sąd Okręgowy w Krakowie (pod przewodnictwem sędziego Artura Szymańskiego), po rozpatrzeniu wniosku ministra sprawiedliwości o stwierdzenie nieważności wyroku w sprawie Dydy, orzekł:

> Czyny, które zostały przypisane Józefowi Dyda, oceniane w innych warunkach historycznych i ustrojowych, byłyby dowodem jego patriotyzmu, podjętej walki o odzyskanie suwerenności kraju, dlatego należy stwierdzić, iż związane były z jego działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego[259].

Trudno określić ten wywód inaczej niż jako kuriozalny.

Zabójstwa na Podhalu z przełomu kwietnia i maja 1946 r. nie przeszły bez echa. Komendant PK MO w Nowym Targu por. Stefan Banaszek 4 maja 1946 r. pisał do swych zwierzchników na szczeblu wojewódzkim, że liczba ofiar z ostatnich dni jest nawet „na stan powojenny bezwzględnie za wysoka”[260]. Surowo ocenił też pracę UB: „Organa bezpieczeństwa są zdezorientowane w swej pracy i trzęsą się z bojaźni przed bandytami, których musi być niemała liczba, kiedy w przeciągu jednego miesiąca dokonały aż tyle zbrodni”[261]. Odniósł się też do postawy miejscowej ludności, „która jeśli nie sprzyja, to pobłaża wyczynom bandyckim”. Niemniej „ostatnie masowe trzy wypadki mordów dokonanych na żydach ludność miejscowa odczuła z odrazą i potępia takie wyczyny band leśnych, gdyż tylko im można przypisać ostatnie wypadki”[262].

Wydarzenia z Krościenka sprowokowały ostrą dyskusję na posiedzeniu CKŻP 9 maja 1946 r. Salomon Fiszgrund z Bundu twierdził, że współodpowiedzialni za

---

[257] *Ibidem*, Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie, 13 VI 1996 r., k. 215.

[258] *Ibidem*, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, 19 III 1996 r., k. 215–216.

[259] AIPN Kr, 110/1892, Uzasadnienie postanowienia Sądu Okręgowego w Krakowie, 8 II 2012 r., k. 259.

[260] AIPN Kr, 140/592, Sprawozdanie z działalności Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Nowym Targu, 4 V 1946 r., b.p.

[261] *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Nowym Targu, 4 V 1946 r., b.p.

[262] *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Nowym Targu, 4 V 1946 r., b.p.

śmierć są syjoniści organizujący nielegalną emigrację i że powinni ponieść konsekwencje. Mendel Kosower z Ichudu potępił te słowa z oburzeniem: „Nie można nikogo podejrzewać o lekkomyślność wysyłania ludzi na śmierć. Ludzie ci samorzutnie na własną rękę poszli ku granicy”[263]. Icchak Cukierman podkreślił, że już wcześniej wnosił, by Żydzi przenosili się do większych miejscowości, a Paweł Zelicki z PPR postulował, aby fakt zabicia na Podhalu 24 osób w ciągu dwóch tygodni rozgłosić wśród polskich Żydów. Tak czy inaczej wydarzenia z przełomu kwietnia i maja położyły kres jakimkolwiek staraniom odbudowy życia żydowskiego na Podhalu. Nie podejmowano również kolejnych prób ucieczki przez tę część granicy z Czechosłowacją.

W Archiwum IPN, w „Wykazach morderstw i napadów rabunkowych dokonanych przez bandę «Ognia» i bandę «Wiarusy»”, odnalazłam następującą wzmiankę:

> Październik 1946. Banda Ognia dokonała napadu w miejscowości Podczerwone pow. Nowy Targ na grupę 16 osób narodowości żydowskiej udających się najprawdopodobniej do CSRR. Wszyscy oni zostali wymordowani i obrabowani z posiadanych przedmiotów. Zrabowano m.in. 2,5 kg złota w sztabie, 7 zegarków złotych, kilkanaście złotych obrączek oraz większą ilość dolarów w złocie. W napadzie tym i morderstwie brał udział m.in. Kościelniak Józef ps. „Biały”, który wszystkie zrabowane przedmioty i złoto przekazał „Ogniowi”[264].

W żadnym ze źródeł pierwotnych nie znalazłam potwierdzenia tej informacji, przypuszczam więc, że takie wydarzenie nie zaistniało.

„Zabójstwo dywersyjne”

Ostatnie ofiary antyżydowskiej przemocy na Podhalu zginęły latem 1947 r. Celem ataku partyzantów było sześć osób z rodzin Cynsów i Goldsteinów, wypoczywających w Rabce.

Jerzy Cyns, syn Juliana i Sabiny, urodził się 13 maja 1938 r. w Krakowie. Miał starszego brata Henryka. W czasie wojny Cynsowie przebywali w krakowskim getcie, później trafili do obozu w Płaszowie. Stamtąd w maju 1944 r. Henryka, wraz z innymi dziećmi, wywieziono do Auschwitz. Jerzy przetrwał selekcję, schowany w skrzyni z bielizną chorych wenerycznie żołnierzy niemieckich. Ktoś dawał mu kawałeczki chleba i wodę przez rurkę. W Płaszowie najbardziej bał się psów. Ciągle go przeganiano. Później wraz z ojcem trafił do Gross-Rosen, a następnie, jako sześciolatek, do Auschwitz-Birkenau. Trzykrotnie go tatuowano i przywiązano kablem, by nie uciekał. Jerzy zapamiętał zastrzyki, po których

[263] AŻIH, CKŻP, Wydział Prezydium i Sekretariat 303/I/15, Protokół posiedzenia Prezydium CKŻP, 9 V 1946 r., k. 18–19.

[264] AIPN Kr, 06/1/20, Wykaz morderstw i napadów rabunkowych dokonanych przez bandę „Ognia” i bandę „Wiarusy” w latach 1945–1950, b.d., k. 135.

był cały opuchnięty. Jego matka zrobiła mu włóczkową czapkę – nie był w stanie jej włożyć na nabrzmiałą głowę[265]. W styczniu znalazł się w grupie dzieci wyzwolonych przez Armię Czerwoną. W kartotekach figuruje jako Jurek Cinek, bo tak przedstawił się jako niespełna siedmioletni chłopiec. Po wyzwoleniu trafił w ciężkim stanie do szpitala, po czym znalazł się w grupie dzieci przebywających w budynku Komitetu Żydowskiego na Długiej w Krakowie. Tam odnalazł go brat jego matki Zygmunt Goldstein[266].

Matka Jerzego Sabina Cyns była deportowana z Płaszowa do Auschwitz wraz ze starszym synem w maju 1944 r. Henryk zginął w komorze gazowej, a Sabina trafiła do obozu pracy. Później wywieziono ją do Ravensbrück, a następnie do Lipska. Tam została oswobodzona 8 maja 1945 r. Do Krakowa wróciła w lipcu i tam odnalazła młodszego syna[267]. Jej mąż Julian był wywieziony z Birkenau do KL Mauthausen-Gusen[268], później zaś do podobozu Ebensee. Po majowym wyzwoleniu przez Amerykanów znalazł się w szpitalu na terenie Austrii. Tam dowiedział się, że żona i syn ocaleli. Wrócił do nich do Krakowa latem 1945 r. Tego lata siedmioletni Jerzy przebywał w rabczańskim sierocińcu, gdzie był leczony[269], i „przeżył wypadek rzucenia granatu do pokoju dzieci"[270]. Po drugim ataku na rabczański sierociniec, 20 sierpnia 1945 r., został odesłany do Krakowa[271].

Brat Sabiny Cyns Zygmunt Goldstein w kwietniu 1945 r. starał się o pracę w Urzędzie Bezpieczeństwa. W swym podaniu napisał, że nazywa się obecnie Zygmunt Kozik[272]. Urodził się w Krakowie w 1914 r. Był absolwentem krakowskiej Akademii Handlowej. Przed wojną pracował jako urzędnik w biurze spedycyjnym, będąc jednocześnie działaczem lewicowych organizacji robotniczych. W 1939 r. jako żołnierz WP został aresztowany pod Jarosławiem, ale uciekł z transportu więźniów i wrócił do Krakowa. Z getta krakowskiego trafił do obozu pracy w Płaszowie. W czasie transportu do obozu w Szebni zbiegł i przedostał się przez Słowację na Węgry. Później sam dwukrotnie pomagał polskim Żydom w ucieczce przez granicę. Walczył w oddziałach partyzanckich Brygady

[265] USC Shoah Foundation Institute, Visual History Archive, Wywiad 635, Jerzy Cyns, www.vhaonline.usc.edu (dostęp 20 IV 2015 r.).

[266] Sławomir Pastuszka, *Dorota i Jerzy Cyns – wspomnienia*, „Jesteśmy. Biuletyn krakowskiej społeczności żydowskiej" 2014, nr 3, s. 6.

[267] *Ibidem.*

[268] *Ibidem* oraz www.straty.pl na podstawie list transportowych do KL Mauthausen-Gusen.

[269] AŻIH, CKŻP, Wydział Oświaty, 303/IX/1405, Wykaz imienny dzieci przebywających na leczeniu w Domu Leczniczo-Wychowawczym w Rabce, sierpień 1945 r., k. 1.

[270] AYV, O.33/932, Życiorys Jerzego Cynsa spisany przez Juliana Cynsa, b.d., k. 2.

[271] AŻIH, CKŻP, Wydział Oświaty, 303/IX/1405, Wykaz imienny dzieci przebywających na leczeniu w Domu Leczniczo-Wychowawczym w Rabce, sierpień 1945 r., k. 1.

[272] Zygmunt Goldstein dostał oficjalną zgodę na zmianę nazwiska 28 VII 1945 r. Udzielono mu jej w związku „z wymaganiami służby [jako] p.o. kierownikowi Sekcji 6 Wydz[iału] I" (AIPN Kr, 140/2, Wyciąg z rozkazu personalnego nr 181, 28 VII 1945 r., k. 96).

im. Stalina w Czechosłowacji i został dwukrotnie ranny[273]. W „Charakterystyce bojowej obyw[atela] Goldsteina Zygmunta" odnotowano, że „okazał się sam partyzantem śmiałym, odważnym i oddanym sprawie walki przeciw faszyzmowi niemieckiemu"[274]. Goldsteina przyjęto do pracy i od 25 kwietnia 1945 r. pełnił funkcję p.o. kierownika Sekcji 6 WUBP w Krakowie. W styczniu 1946 r. jako pracownik „sumienny, staranny, a przy tym inteligentny, energiczny i pomysłowy"[275] został mianowany kierownikiem Ekspozytury krakowskiego WUBP[276]. W dniu pogromu kieleckiego, 4 lipca 1946 r., został aresztowany pod zarzutem przywłaszczenia depozytu Żydów zatrzymanych w związku z handlem walutą. Uciekł w 10 dni później i przedostał się do Czechosłowacji. Sprowadził tam swą żonę Dorę[277] i nowo narodzone dziecko. Żyli z zapomogi od związku partyzantów czechosłowackich. Kiedy po pewnym czasie Goldstein przekroczył granicę Polski, został natychmiast zatrzymany[278]. Wyrok ogłoszono 26 kwietnia 1947 r. – został skazany na 6 lat więzienia[279]. Tego samego dnia próbował popełnić samobójstwo[280]. W maju uznano jego skargę rewizyjną, w związku z czym opuścił więzienie pod koniec czerwca 1947 r.[281] Ze służby w UB zwolniono go 4 lipca tego roku[282]. Tak wówczas oceniono jego pracę:

> Za okres swej pracy w Organach Bezpieczeństwa nie wykazał żadnych postępów. Pijak zdemoralizowany, niezdyscyplinowany, poziom intelektualny b[ardzo] niski. Oblicze polityczne niewyjaśnione. Dezerter z Organów Bezpieczeństwa Publicznego z dniem 14.7.46 r. W poszukiwaniu został ujęty, osadzony na 3 lata więzienia. Wypuszczony na podstawie amnestii[283].

Sabina, Julian i Jerzy Cynsowie oraz Dora i Zygmunt Goldsteinowie ze swym rocznym synkiem Ludwikiem przyjechali do Rabki na wypoczynek oraz w celu leczenia dziewięcioletniego Jerzego[284]. W telefonogramie wysłanym przez PK MO w Nowym Targu 10 sierpnia 1947 r. poinformowano WK MO w Krakowie, że dzień wcześniej około 22 nieznani osobnicy w mundurach WP napadli

[273] AIPN Kr, 057/830, Życiorys Zygmunta Goldsteina, kwiecień 1947 r., k. 47.

[274] *Ibidem*, Charakterystyka bojowa Goldsteina Zygmunta, 1945 r., k. 48.

[275] *Ibidem*, Charakterystyka Kozika Zygmunta, 29 I 1946 r., k. 26.

[276] *Ibidem*, Pismo Wydziału Personalnego WUBP w Krakowie do Biura Personalnego MBP w Warszawie, 17 I 1946 r., k. 23.

[277] Dora Goldstein z domu Rotenberg w zeznaniach do sprawy swojego męża jako nazwisko podaje Bronisława Kozik. W chwili napadu, w sierpniu 1947 r., miała przy sobie dokumenty wystawione na Bronisławę Balicką.

[278] AIPN Kr, 110/983, Zeznania Zygmunta Kozika, 8 XII 1946 r., k. 79.

[279] *Ibidem*, Wyrok w sprawie Zygmunta Kozika, 26 IV 1947 r., k. 147.

[280] *Ibidem*, Notatka urzędowa, 26 IV 1947 r., k. 151.

[281] *Ibidem*, Nakaz zwolnienia, 21 VI 1947 r., k. 175.

[282] AIPN Kr, 057/830, Karta zwolnienia, 4 VII 1947 r., k. 18.

[283] *Ibidem*, Charakterystyka chor. Goldszteina, 12 VII 1947 r., k. 16.

[284] USC Shoah Foundation Institute, Visual History Archive, Wywiad 635, Jerzy Cyns, www.vhaonline.usc.edu (dostęp 20 IV 2015 r.).

na willę Batory w Rabce i zamordowali trzy osoby. Na telefonogramie zapisano odręcznie: „zab[ójstwo] dyw[ersyjne]”[285]. Więcej szczegółów zawiera meldunek specjalny, który krakowski WUBP wysłał do MBP:

> Dnia 9.8.47 r. o godz. 22-ej weszło do mieszkania ob. Goldsztajna w Rabce 2-ch osobników. […] Osobnicy ci po wejściu do mieszkania zażądali podniesienia rąk do góry, co też będący w mieszkaniu uczynili, przy czem osobnicy ci pytali się, kto posiada broń, dokonując jednocześnie rewizji osobistej u Cejsn Juliana.
> Następnie osobnicy wypytywali się obecnych, kim są, co robią oraz jakiego są pochodzenia, a gdy Cejsn Julian odpowiedział, że Polskiego, jeden z osobników zabrał go do ubikacji i w tym czasie drugi osobnik krzyknął: „ten ucieka”, wobec czego osobnik, który szedł z Cejsnem Julianem, wrócił się do mieszkania, zaś prowadzony, korzystając z okazji, wbiegł do drugiego pokoju, gdzie znajdował się jego 9-letni syn, i wraz z nim ukrył się pod łóżko[286].

Jerzy Cyns w swej relacji dla Shoah Foundation wspominał:

> Ja leżałem pod jednym łóżkiem, ojciec pod drugim. Mówili po polsku. Ojciec krzyczał [do matki], żeby się schowała pod kołdrę. Zaczęli strzelać, postrzelili ją. Ona wyskoczyła z okna i ją dostrzelili. Strzały tylko goniły po pokoju. […] Ciotka moja trzymała na rękach synka. Na szczęście go nie zabili, tylko przestrzelili nogę. Ona dostała w twarz i padła[287].

Tamtego wieczoru zginęła Sabina Cyns oraz jej brat Zygmunt Goldstein wraz z żoną Dorotą.

W sprawozdaniu z sierpnia 1947 r. nowotarska MO informowała, że rano po zabójstwie wysłano na miejsce dwóch wywiadowców. Ich dochodzenie wykazało, iż napastnicy byli umundurowani. Jeden miał pepeszę, a drugi pistolet. Ich nazwisk nie zdołano ustalić[288]. Tymczasem 12 sierpnia 1947 r. PUBP w Nowym Targu pisał do WUBP w Krakowie:

> Wyroki te wykonywał sam „Pucuła”, nazwiskiem Świder Józef ze Rdzawki, wraz ze swoim członkiem tej bandy ps. „Harcerz”, nazwiskiem Świder Andrzej z Ponic […], oraz 5-ciu członków tej bandy podczas morderstwa stało na ochronie budynku. […] Grupa operacyjna stacjonująca w Rabce[289] w tym czasie była na zasadzce przeciwko bandzie „Pucuły” w miej-

[285] AIPN Kr, 0125/182, t. 3, Telefonogram PK MO w Nowym Targu do WK MO w Krakowie, 10 VIII 1947 r., k. 120.

[286] AIPN Kr, 06/1/2, Meldunek specjalny WUBP w Krakowie do MBP, 9 IX 1947 r., k. 60.

[287] USC Shoah Foundation Institute, Visual History Archive, Wywiad 635, Jerzy Cyns, www.vhaonline.usc.edu (dostęp 20 IV 2015 r.).

[288] AIPN Kr, 140/590, Sprawozdanie z działalności MO powiatu nowotarskiego w sierpniu 1947 r., b.d., b.p.

[289] Był to pluton KBW pod dowództwem por. Szczygielskiego (AIPN Kr, 0125/182, t. 3, Wspomnienia ppor. Stefana Szafrana, 18 III 1974 r., k. 143).

> scowości Rdzawka. Natomiast druga grupa była w patrolu w Rabce-Zdrój, na słyszane strzały, które były oddane do wymordowanych obywateli, udali się w pościg, lecz banda poszła inną drogą i dotychczas sprawców nie ujęto[290].

Oddział Świdra „Pucuły" (który od 1947 r. posługiwał się pseudonimem „Mściciel") – „Wiarusy" – stanowił po śmierci „Ognia" najsilniejszą i najbardziej aktywną grupę zbrojnego podziemia w województwie krakowskim, a jej członkowie w większości wywodzili się ze zgrupowania „Błyskawica" Kurasia. Autor opracowania dotyczącego „Wiarusów" Dawid Golik napisał:

> Wzrost liczebności „Wiarusów" latem 1947 r. wpłynął znacznie na aktywność oddziału. Partyzanci dowodzeni przez „Mściciela" coraz częściej dokonywali akcji rekwizycyjnych oraz likwidacji współpracowników bezpieki na terenie pow. nowotarskiego[291].

W meldunku dotyczącym zabójstwa w Rabce krakowski WUBP informował MBP: „Ponieważ banda «Pucuły"» jest w naszym opracowaniu, więc nastawiono agenturę w kierunku szybkiego zlikwidowania tej bandy"[292]. „Pucuła", „Mściciel" zginął z rąk KBW w lutym 1948 r.[293] Oddział „Wiarusów" bezpieka zlikwidowała w lipcu następnego roku[294]. W październiku 1949 r. WUBP w Krakowie przesłał do PUBP w Nowym Targu „nieujawnione w czasie śledztwa przez członków bandy «Wiarusy» akta dochodzeń"[295]. Wśród nich miały się znajdować akta w sprawie zabójstwa popełnionego w Rabce w sierpniu 1947 r. Nie udało mi się jednak ich odnaleźć.

Jerzy Cyns wspominał po latach:

> myśmy od razu wyjechali stamtąd [z Rabki]. Pochowaliśmy wszystkich na Miodowej [na cmentarzu żydowskim]. Nie mogłem iść do szkoły. Nie mogłem sobie dać rady. To był 1947 rok, później ciężko mi było uczyć się. Skończyłem szkołę zawodową jakoś. Walczyłem ze sobą, ciężko pracowałam, żeby się starać, że potrafię zarobić[296].

---

[290] AIPN Kr, 057/830, Meldunek specjalny PUBP w Nowym Targu do WUBP w Krakowie, 12 VIII 1947 r., k. 11. W raporcie dla MBP krakowski UB wspomina, że zaraz po morderstwie do Rabki wydelegowano funkcjonariusza z WUBP i to właśnie on miał ustalić, że ofiary zginęły z rąk grupy „Pucuły" Jana Świdra (AIPN Kr, 06/1/2, Meldunek specjalny WUBP w Krakowie do MBP, 9 IX 1947 r., k. 60).

[291] Dawid Golik, *Z wiarą w zwycięstwo… Oddział partyzancki „Wiarusy" 1947–1949*, Kraków: IPN, 2010, s. 7. Golik w swej książce nie wspomina o przypisywanym „Mścicielowi" mordzie na trzech osobach pochodzenia żydowskiego.

[292] AIPN Kr, 06/1/2, Meldunek specjalny WUBP w Krakowie do MBP, 9 IX 1947 r., k. 60.

[293] Golik, *Z wiarą w zwycięstwo…*, s. 10.

[294] *Ibidem*, s. 17.

[295] AIPN Kr, 06/1/31, Pismo WUBP w Krakowie do PUBP w Nowym Targu, 4 X 1949 r., k. 30.

[296] USC Shoah Foundation Institute, Visual History Archive, Wywiad 635, Jerzy Cyns, www.vhaonline.usc.edu (dostęp 20 IV 2015 r.).



Grób Cynsów na cmentarzu żydowskim w Krakowie (fot. Karolina Panz)

Jerzy do końca życia cierpiał na nerwicę lekową i miał trudności ze skupieniem uwagi, to dlatego jego ojciec spisał za niego wojenne i powojenne przeżycia. Napisał w nich, że Ludwik, syn Dory i Zygmunta, po śmierci rodziców mieszkał z nimi, a w 1959 r. wyjechał do Izraela[297]. Julian i Jerzy Cynsowie do śmierci mieszkali w Krakowie[298].

„Nie dajmy zginąć poległym"

Na Podhalu w okresie tużpowojennym zginęły trzydzieści trzy osoby pochodzenia żydowskiego[299]. Dwadzieścia sześć osób zginęło w ciągu kilkunastu tygodni (od końca stycznia do początku maja 1946 r.). Wśród ofiar byli Żydzi podhalańscy próbujący odbudować tam swoje zniszczone przez Zagładę życie: mężczyźni zabici w Maniowach i młody Lonek Lindenberger. Ludwik Herz i Dawid Grassgrün, pragnący przywrócić do życia społeczność żydowską Nowego Targu. Józef Oppenheim, który swą działalnością na zawsze wpisał w zakopiański pejzaż. Byli to mężczyźni, kobiety i dzieci z różnych części kraju, którzy przeszli przez piekło obozów lub wojenną rzeczywistość Związku Sowieckiego, a po wojnie nie chcieli (bądź nie mogli) żyć w Polsce – jak ofiary z Białki i Krościenka. Ginęli też ci, którzy nie zamierzali jej opuszczać, jak Sabina Cyns i Goldsteinowie. Główną przyczyną ich śmierci nie był rabunek – zabijano ich dlatego, że byli Żydami, a według sprawców żydowskość ich ofiar usprawiedliwiała brak jakichkolwiek skrupułów. Możliwość rabunku potęgowała ich chęć zabijania, co doskonale obrazuje przypadek zamordowania w Łącku „podejrzewanych o żydostwo" Polaków. Inspirowane przez katolickiego księdza ataki na sierociniec w Rabce, terroryzowanie dzieci z Leśnego Grodu i morderstwa popełnione przez podkomendnych „Ognia" skutecznie dopełniły niemiecki zamysł uczynienia Podhala „wolnym od Żydów".

Na pomniku poświęconym pamięci żołnierzy oddziałów partyzanckich Józefa Kurasia „Ognia", odsłoniętym w Zakopanem w sierpniu 2006 r. przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego, umieszczono słowa Zbigniewa Herberta: „Nie dajmy zginąć poległym"[300] (z tego samego wiersza pochodzi cytat rozpoczynający mój artykuł). Ówczesny sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik powiedział podczas uroczystości odsłonięcia pomnika: „Komuniści chcieli za-

[297] AYV, O.33/932, Życiorys Jerzego Cynsa spisany przez Juliana Cynsa, b.d., k. 2.

[298] Pastuszka, *Danuta i Jerzy Cyns…*, s. 6.

[299] W „Wykazach zamordowanych przez bandy reakcyjnego podziemia w latach 1945–1950" widnieje łącznie 221 osób zabitych (AIPN Kr, 041/42, t. 4, b.d., k. 259). Przywoływana przeze mnie liczba 33 Żydów nie uwzględnia osób pochodzenia żydowskiego, które w chwili śmierci były funkcjonariuszami aparatu władzy. Zygmunt Goldstein w momencie śmierci nie pełnił już żadnej funkcji w UB. Przy zliczaniu funkcjonariuszy UB i milicjantów zabitych przez podziemie przy nazwisku Goldsteina dopisano „odpada, zwolniony – skazany na 6 lat" (*ibidem*, k. 128).

[300] Zbigniew Herbert, *Trzy wiersze z pamięci* [w:] *idem*, *Wiersze zebrane*, Warszawa: Czytelnik 1971, s. 11.



Pomnik „Ogniowców" (fot. Karolina Panz)

bić Ognia podwójnie; zabić jego, ale też zabić pamięć o nim. Dziś przywracamy go do panteonu narodowej sławy. Nie wrócimy im życia, ale możemy przywrócić im pamięć i honor"[301]. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że przywracanie sławy i pamięci żołnierzy wyklętych, w tym wypadku „Ognia" i jego podkomendnych, odbywa się niejednokrotnie kosztem pamięci o ich ofiarach i konsekwencjach wyrządzonego zła[302]. Patrząc na ten zakopiański pomnik, trzeba mieć przed ocza-

[301] Polska Agencja Prasowa, *W Zakopanem odsłonięto pomnik Józefa Kurasia „Ognia"*, www.pis.org.pl (dostęp w kwietniu 2015 r.).

[302] Istnieją przykłady pokazujące, że może być inaczej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku zamieściła w internecie niezwykły komunikat, dotyczący ustaleń końcowych śledztwa S 28/02/Zi w sprawie zabicia 79 Białorusinów z rozkazu Romualda Rajsa „Burego" (dowódcy 3 Wileńskiej Brygady Narodowego Zjednoczenia Wojskowego) na przełomie stycznia i lutego 1946 r.: „Brak jest danych, że osoby, które straciły życie, działały w strukturach państwa komunistycznego, a ich działanie było wymierzone w rozbicie tej organizacji podziemnej. Mówienie o ewentualnym zagrożeniu jest zatem twierdzeniem czysto hipotetycznym i nie pozwalało na podjęcie działań zmierzających do ich fizycznej eliminacji. Nie może zmienić takiego stanowiska przyjęcie tezy, że wydarzenia te nastąpiły w wyjątkowym okresie, w którym dla wielu życie ludzkie nie miało znaczenia, że

mi skamieniałych z bólu rodziców dwunastoletniego Józefa Gallera, stojących nad jego krakowskim grobem[303], słyszeć szloch Jerzego Cynsa, który opowiada o śmierci swej matki, czytać słowa bliskich Henryka Unterbucha i Beniamina Rose… Oni także powinni znaleźć się w panteonie naszej narodowej pamięci.

Słowa kluczowe
powojnie, Podhale, przemoc antyżydowska, morderstwa na Żydach, żydowskie sierocińce, antykomunistyczni partyzanci, Józef Kuraś „Ogień"

Abstract
This article discusses the armed anti-Jewish violence and the events connected with it, which occurred in the Polish Tatra Highlands (southern Poland) during 1945–1947. The number of Jewish victims exceeded 30, including children from Jewish orphanages. Among the perpetrators of those acts of terror were partisans from the group commanded by Józef Kuraś 'Ogień', which is one of the most important symbols of the anti-communist resistance. This article is based on results of a few years' research and highly diverse sources and its main purpose is to recreate those events, with particular attention given to the victims of those acts of violence.

Key words
post-war period, Polish Tatra Highlands (*Podhale*), anti-Jewish violence, murders of Jews, Jewish orphanages, anti-communist partisans, Józef Kuraś 'Ogień'

okrucieństwa niedawno zakończonej wojny wypaczyły psychikę wielu ludzi. Nigdy nie może to jednak determinować lub usprawiedliwiać takich działań w świetle podstawowych, a zarazem nadrzędnych norm prawych, norm, które za najważniejszy cel stawiają ochronę najważniejszego dobra, jakim jest życie ludzkie. W żadnym też wypadku nie można tego, co się zdarzyło, usprawiedliwiać walką o niepodległy byt Państwa Polskiego. Wręcz przeciwnie, akcje «Burego» przeprowadzone wobec mieszkańców podlaskich wsi wspomagały komunistyczny aparat władzy i to przede wszystkim poprzez obniżenie prestiżu organizacji podziemnych, dostarczenie argumentów propagandowych o bandytyzmie oddziałów partyzanckich" (Informacja o ustaleniach końcowych śledztwa S 28/02/Zi w sprawie pozbawienia życia 79 osób – mieszkańców powiatu Bielsk Podlaski, w tym 30 osób tzw. furmanów, w lesie koło Puchał Starych, dokonanych w okresie od dnia 29 stycznia 1946 r. do dnia 2 lutego 1946, www. ipn.gov.pl, dostęp w kwietniu 2015 r.). Innym przykładem takiego spojrzenia na historię żołnierzy wyklętych jest książka Pawła Rokickiego, opisująca m.in. krwawy odwet 5 Brygady Wileńskiej AK rtm. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki" na litewskiej ludności cywilnej, w której autor stwierdza: „dla budowania właściwej kondycji moralnej każdego społeczeństwa równie ważne powinno być rozliczenie zarówno tych zbrodni wojennych, których ofiarami stali się jego członkowie, jak i tych, których sprawcami byli przedstawiciele danego społeczeństwa" (*idem*, *Glinciszki i Dubinki. Zbrodnie wojenne na Wileńszczyźnie w połowie 1944 roku i ich konsekwencje we współczesnych relacjach polsko-litewskich*, Warszawa: ISP PAN i IPN, 2015, s. 12–13).

[303] Zdjęcie znajduje się w zbiorach USHMM.